Nr 576. Kraków, Sobota 17 Grudnia 1910. Rok XXIX

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt. .	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „ .	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron „	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. Dla rozmów **zamiejscowych 972.**
Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników **A. Olszewskiego,** ulica Kilińskiego 2 i w **Biurze Plohna,** ulica Karola Ludwika 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Fiałka i Turka, ul. Szewska. — Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Wiślna.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników: A. Buchstab, ul. Karola Ludwika 21, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Krug. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Tarnowie** M. Rockach. — W **Wiedniu** Herman Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I. Wollzeile 6 M. Dukes Nachfolger, Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schallek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz 15 h. — **Nadesłane** po 60 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 h. — **Załączniki** do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Nowy haracz.

Wprawdzie kanałów nie dał nam jeszcze rząd, ale za to obłożył nas nowym, specyficznie galicyjskim haraczem w formie podwyższonych opłat telefonicznych. Jest to podziękowanie Kołu polskiemu za trzymiesięczne prowizoryum i objaw osobistych sympatyj ministra handlu Weiskirchnera dla Galicyi, którego niedawno, pomimo dość znacznych różnic politycznych, z takim zapałem przyjmowano w lwowskiej Izbie handlowej.

Galicya zachodnia mieć będzie, w stosunku do odległości swej od Wiednia, najdroższe w całej Austryi opłaty telefoniczne za rozmowy zamiejscowe z tem miastem, z którem łączą ją liczne konjunktury. Od nowego roku opłaty te podwyższono o 50 proc. W ten sposób trzechminutowa rozmowa z któregokolwiek miasta Galicyi z Wiedniem, wynosić będzie 3 korony, jedna rozmowa „nagła“ („dringend“) kosztować będzie 9 koron, — podczas gdy ceny te obowiązywały dotychczas dopiero wschodnią część kraju. Trzechminutowa rozmowa z Krakowa z Wiedniem kosztowała dotąd 2, względnie 6 koron. Podwyższenie tego haraczu dotknie bardzo boleśnie sfery handlowe, przemysłowe, banki i wogóle instytucye finansowe, a przedewszystkiem wydawnictwa pism codziennych.

Już dotychczas telefony w Austryi odznaczały się tem, że są bardzo nieudolnie urządzone i wadliwe skonstruowane, a w zamian za to rząd pobiera za ich użycie niestosunkowo wysokie opłaty. Monopol ten państwowy daje się srodze we znaki kontrybuentom. Rząd zapomina, że celem telefonów nie jest i nie powinno być wyeksploatowanie kieszeni obywateli; zadanie to spełniają bardzo skutecznie i z dobrym skutkiem podatki najrozmaitszych rodzajów i gatunków. Celem, zamiejscowych zwłaszcza połączeń telefonicznych, jest ożywienie handlu, przemysłu, poparcie dążności kulturalnych, informowanie w możliwie najkrótszym czasie ogółu o wypadkach, mających wpływ na ukształtowanie się opinii publicznej i wytwarzanie się sądów. W zamian za haracz podatkowy, w zamian za ciężkie obowiązki wobec państwa, należy się ogółowi obywateli jakieś poparcie; nie tylko wiecznie państwu dawać powinien obywatel, on powinien także od państwa coś dostać.

Tymczasem fiskus austryacki dławi i dusi każdą nową myśl, wszelki samodzielny poryw ekonomiczny i kulturalny. Wynalazek, którym chlubi się kultura powszechno-światowa, wszędzie indziej w Europie uważany jedynie za środek do osiągnięcia wyższych celów, telegraf i telefon, a zwłaszcza ostatni z nich, dostawszy się w polipie ramiona austryackiej administracyi, staje się środkiem do wyciśnięcia z ludności nowego rodzaju pośredniego podatku. To, co było produktem inwencyjnej myśli wielkich uczonych, marnieje w ręku takiego austryackiego Weiskirchnera, do rzędu pospolitej śruby podatkowej.

Nigdzie indziej nie traktuje się kwestyi opłat telefonicznych z tak fiskalnego stanowiska, jak w Austryi. Nie mamy pod ręką wszystkich taryf telefonicznych zagranicznych. Ale wiemy n. p., że trzechminutowa rozmowa telefoniczna z Torunia lub Poznania z Berlinem wynosi jednę markę. Takasama rozmowa z Medyolanu z Rzymem kosztuje jednę lirę. Za taką samą, jeżeli nie mniejszą odległość z Krakowa do Wiednia, płacić się ma trzy razy tyle, co we Włoszech. Oto przykład systemu gospodarki austryackiej!

A ze stanowiska konstytucyjnego jest przecież czemś niebywałem, aby rządowi wolno było, bez zezwolenia parlamentu, nakładać takie opłaty na szerokie sfery ludności. W zakresie monopolu rządzi się administracya samowładnie. Ale od tego jest parlament, aby w tę gospodarkę wglądał.

Pytamy więc, czy w trzechmiesięcznem prowizoryum budżetowem, uchwalonem gabinetowi, będącemu „in statu demissionis“ w rubryce ministerstwa handlu uwzględniono zwiększone opłaty telefoniczne z Galicyi? Czy Koło polskie przez właściwe czynniki było poinformowane o tym nowym haraczu, przez zwolennika kanałów galicyjskich nałożonym na kraj nasz?

To samowładne, krzywdzące nas zarządzenie ministra Weiskirchnera jest nowem zlekceważeniem Koła i jego powagi. Poza plecami naszej delegacyi rząd robi, co mu się podoba.

I to jaki rząd? Taki, co dziś jest, jutro go może nie być. Nawet taki rząd czuje się dość silnym, aby Kołu powiedzieć: zrobię, co się mi podoba.

Podczas kiedy p. Kozłowski aranżuje herbatki, — p. Weiskirchner zwiększa opłaty pocztowo-telefoniczne dla połowy kraju naszego o 50 prc., a niezwykle wysokie dla drugiej jego części pozostawia nietknięte.

Byłby najwyższy czas, aby kraj odczuł, w zakresie ekonomicznych swoich potrzeb, powagę i celowość polityki Koła polskiego. Zapytujemy się więc komisyę parlamentarną Koła polskiego, która w permanencyi funkcyonować ma w Wiedniu, czy puści bezkarnie to samowładne postąpienie ministra handlu? Czy Koło polskie nic w tej sprawie nie ma do powiedzenia?

Po odroczeniu Izby posłów.

(Telegr. „Nowej Reformy“.)

Wiedeń, 17 grudnia.

Dzienniki z wielkiem zadowoleniem podnoszą załatwienie kilku ważnych prowizoryów przez parlament, mimo to jednak mówią o konieczności rychłego i ostatecznego uporządkowania stosunków politycznych.

Ogólnie przypuszczają, że bar. Bienerth, który jest desygnowany na przyszłego prezydenta ministrów, już w pierwszych dniach stycznia rozpocznie usiłowania o skonstruowanie nowego gabinetu.

„N. Fr. Presse“ przynosi dziś ciekawą pogłoskę, pochodzącą — jak twierdzi — ze źródła bardzo dobrze informowanego.

Według tej pogłoski ministrem oświaty ma zostać słynny profesor medycyny wiedeńskiego uniwersytetu Neusser.

O innych kombinacyach chwilowo nic mówią. Wczoraj tylko udali się posłowie technicy do bar. Bienertha z prośbą, aby na stanowisko ministra robót publicznych powołano fachowca.

Koło polskie poleciło komisyi parlamentarnej, aby przez cały czas odroczenia Rady państwa funkcyonowała w permanencyi, aby czuwała nad sytuacyą i ewentualnie popierała usiłowania prezydyum Koła polskiego przy rekonstrukcyi gabinetu.

Budapeszt, 17 grudnia.

Wobec załatwienia prowizoryum bankowego na sześć tygodni w Wiedniu, rząd węgierski chciałby również uniknąć stanu „ex lex“ w tej sprawie na węgierski i zamierza zażądać w poniedziałek uchwalenia prowizorycznego przedłużenia przywileju banku wspólnego na sześć tygodni.

Home rule.

O intenzywności walki stronnictw angielskich, której jeden — jak się okazuje — bynajmniej nie rozstrzygający epizod w formie wyborów, kończy się właśnie, daje wyobrażenie stosunek, w jakim oba zwalczające się wzajemnie historyczne stronnictwa angielskie pozostają do najważniejszej i najbardziej drażliwej kwestyi wewnętrznej Wielkiej Brytanii, — mianowicie do kwestyi autonomii irlandzkiej.

Dla liberałów sprawa „home rule“ jest od czasów Gladsdonea najtrudniejszą i najbardziej niebezpieczną kwestyą. Jest ona prawdziwą piętą achilesową ich programu, w którą konserwatywni unioniści nie zaniedbują nigdy energicznie pociskami swojemi godzić. — Partya liberalna nie może wyrzec się postulatu autonomii irlandzkiej, ponieważ przestałaby być liberalną, nie może go też urzeczywistnić, ponieważ przestałaby być — patryotyczną, czyli, jak się u nas mówi, „narodową“. Konserwatyści, eksploatujący przedewszystkiem szowinistyczne instynkty mas angielskich, przedstawiają każdą próbę liberałów w kierunku realizacyi „home rule“ jako zdradę narodową. Liberali, nie chcąc stracić posłuchu w masach, muszą liczyć się z tem oskarżeniem, wskutek czego cała ta kwestya staje się dla nich nieznośną kulą u nogi, której pozbycie się jak najrychlejsze jest ich łatwo zrozumiałem a gorącem pragnieniem.

Podczas znanych konferencyj ugodowych między konserwatystami a liberałami, które poprzedziły obecną walkę wyborczą, zjawił się ze strony liberałów wniosek, aby rozszerzyć przedmiot narad także na kwestyę irlandzką. Równocześnie liberali zgłosili oryginalny i śmiały projekt załatwienia tej kwestyi. Oto powołując się na to, że parlament obecny, przeciążony pracą, nie odpowiada swoim najważniejszym ogólno-państwowym zadaniom, zaproponowali, aby całą Wielką Brytanię podzielić na cztery jej historyczne części składowe t. j. królestwa Anglii, Walii, Szkocyi i Irlandyi, nadać im szeroką autonomię z osobnymi sejmami, a nad niemi ustanowić jeden parlament centralny, którego kompetencyi należałyby wyłącznie sprawy ogólno państwowe, obchodzące w równej mierze wszystkie cztery autonomiczne królestwa.

Radykalny ten projekt miał tę dobrą stronę, że sprawa autonomii Irlandyi traciła w nim cechy wyjątkowości, ale zostawała wcielona do ogólnej prawno-państwowej reformy. Dalej przeistoczenie Wielkiej Brytanii w federacyę zbliżałoby ją bardzo do typu zamorskich federacyj angielskich — kanadyjskiej, południowo-afrykańskiej i australskiej, wskutek czego imperyum angielskie, różniczkując się wewnątrz, jednoczyłoby się i konsolidowało tem silniej na zewnątrz, jako związek niezależnych państw, złączonych w jedną całość równemi prawami i jednakowemi interesami wzajemnej obrony i rozwoju.

Rewolucyjny ten projekt przyjęli konserwatyści, wbrew najśmielszym oczekiwaniom, przychylnie. — Prasa konserwatywna z „Timesem“ i „Standardem“ na czele oceniła go korzystnie i zaczęła go nawet popierać z wyższego ogólno-imperyalnego punktu widzenia. Tymczasem konferencya ugodowa ośmiu, na której projekt postawiono, spełzła na niczem. Po kilkumiesięcznem zawieszeniu broni, walka między konserwatystami a liberałami zawrzała na nowo, doprowadzając do kończących się obecnie wyborów. Konserwatyści zapomnieli o całym projekcie i z tem większą energią zaczęli oskarżać liberałów o zdradę narodową, popełnioną rzekomo przez to, że przy pomocy Redmonda, przywódcy nacyonalistycznej partyi irlandzkiej, chcą pozbawić lordów ich prawa „veta“. — Fakt, że Redmond w swojej wakacyjnej podróży po koloniach irlandzkich w Kanadzie i Stanach Zjednoczonych zebrał 200 tysięcy dolarów na cele obecnej kampanii wyborczej, dostarczył konserwatystom wielu cennych „argumentów“. Wojują oni niemi niestrudzenie, dowodząc, że liberałowie angielscy chcą doprowadzić Anglię do hańby, jaką byłyby dla niej rządy cudzoziemskie — irlandzkie.

W odmęcie tej agitacyi i walki wyborczej cały projekt przeistoczenia Wielkiej Brytanii w federacyę zniknął z horyzontu politycznego. — Nie znaczy to jednak, że już zupełnie przepadł. Konserwatyści, którzy nie wahali się aprobować go wówczas, kiedy mieli nadzieję odwrócenia liberałów od ataku na Izbę lordów, mogą powrócić do niego w każdej chwili, skoro się im to tylko wyda celowem i pożytecznem. A wydać się takiem może bardzo rychło. Wszak także i obecne wybory żadnej z partyj walczących nie dały takiej przewagi, aby mogła zmajoryzować drugą bez pomocy nacyonalistów irlandzkich. Licząca 72 głosy grupa Redmonda pozostaje i nadal języczkiem u wagi, czynnikiem w ustawodawstwie angielskiem rozstrzygającym. Liberali utrzymują Irlandczyków do dzisiaj przy sobie obietnicą „home rule'u“. Irlandczycy znowu popierają ich dalej w walce z lordami, ponieważ wiedzą, że Izba lordów nigdy nie zgodzi się na „home rule“ i że chcąc go zdobyć, muszą najpierw pozbawić Izbę tych dziedzicznych prawodawców jej dzisiejszych kompetencyj, a przedewszystkiem prawa „veta“ wobec uchwał Izby gmin.

Poza temi jednak powodami, łączącemi dzisiaj liberałów i Irlandczyków do wspólnej walki z lordami, istnieją między nimi same przeciwieństwa. Najważniejszem zaś z nich jest to, że liberali są zwolennikami wolnego handlu, Irlandczycy zaś, reprezentując ekonomiczne interesy agrarnego przeważnie kraju, przechylają się bardziej na stronę protekcyonistów, czyli konserwatystów. Jeżeli dotąd fakt ten nie wywarł wpływu na stosunek Irlandczyków do liberałów, to tylko dlatego, że interes swój polityczny, mianowicie autonomię, stawiają oni wyżej, niż interesy ekonomiczne.

Sytuacya ta jednak zmieni się zasadniczo, jeżeli konserwatyści, chcąc przeciągnąć Irlandczyków na swoją stronę, skorzystają z liberalnego pomysłu przeistoczenia całej Wielkiej Brytanii w federacyę, w której pomieściłaby się także i autonomia irlandzka. Wówczas Irlandczycy straciliby racyę popierania liberałów, którzy tem samem przestaliby być większością w parlamencie.

Angielscy konserwatyści niejednokrotnie dowiedli już ogromnej śmiałości i zdolności do ryzykowania, jeżeli chodzi o utrzymanie się ich przy władzy. Jaskrawym dowodem tego jest fakt, że obecnie wysunęli oni sprawę „referendum“ jako reformę, mającą na celu korygowanie działalności parlamentu. Referendum to, które omówiliśmy już obszerniej w jednym z poprzednich artykułów, jest krokiem konserwatystów tak śmiałym, że upoważnia on w zupełności do przypuszczenia, iż nie zawahają się oni także i przed — federacyą, skoro tylko rachunek polityczny wykaże im jej celowość i praktyczność.

Tak więc Anglia stoi w przededniu bardzo radykalnych reform, których z równą słusznością oczekiwać może od liberałów i od konserwatystów.

Magistracka panama.

(Korosp. „Nowej Reformy“.)

Warszawa, 16 grudnia.

Przebrzmiała już jako sensacya głośna „panama magistracka“ znów staje się aktualną. Jak wiadomo, wykrył tę panamę „Goniec“ w szeregu licznych artykułów p. t. „Z za kulis magistratu“. Lubo przy rosnącej wciąż reakcyi nie można było tej kampanii dziennikarskiej do końca doprowadzić, niemniej główny epizod rabunkowej gospodarki miejskiej: nabycie lasku Młocińskiego za sumę przewyższającą przynajmniej dwadzieścia razy istotną wartość, nie mógł zostać już zatuszowany. Bo oto po upływie blisko lat trzech senat petersburski ogłosił decyzyę, aby oddano pod sąd za łapownictwo i nadużycia służbowe: b. prezydenta Litwińskiego, b. naczelnika kancelaryi Slaskiego i pozostających aż do tej chwili na stanowiskach: głównego ogrodnika plantacyj miejskich Fr Szaniora, oraz radnego Zienkowskiego. Inny radny St. Miłobędzki w toku prowadzonego śledztwa, podczas rewizyi w jego mieszkaniu zastrzelił się.

W procesie o lasek Młociński mniej budzą ciekawości powyżej wymienione osoby, ile różni panowie, uczestniczący w brzydkiej sprawie, którzy w charakterze współwinnych będą musieli zasiąść na ławie oskarżonych. Bo oczywiście najwyższa państwowa instytucya sądowa wyrokowała o oddaniu pod sąd wyłącznie urzędników, jak tego wymaga kodeks karny, inne zaś osoby, należące do afery młocińskiej, zaprosi już sam prokurator. A w galeryi tych „panamczyków“, krom znanego sportsmena-spekulanta Łazarewa, znajdują się dwaj warszawscy adwokaci, pewien wybitny lekarz, prezes prywatnej instytucyi społecznej, ruchliwy architekt, oraz kilku aferzystów, prowadzących spekulacye gruntowe w okolicach Warszawy. Wszyscy ci panowie byli już przed dwoma laty przesłuchiwani przez inkwirentów sądowych. Ale że śledztwo ówczesne miało wyraźną tendencyę raczej zatuszowania, aniżeli wyświetlenia sprawy, głównie ze względu na osobę b. prezydenta, posiadającego możnych protektorów w najwyższych sferach biurokracyi, więc „panamczycy“ młocińscy, po chwilowym strachu nabrali otuchy i wiary, że do procesu sądowego nigdy nie dojdzie. Niektórzy z nich tak byli pewni trwałej już bezkarności, że wśrubowując się na wybitne stanowiska w instytucyach społecznych, grozili rozprawą honorową każdemu, kto się ośmielił zainterpelować o „lasek młociński“. Obecnie telegram o decyzyi senatu wywołał wśród nich nadzwyczajną konsternacyę.

Rabunkowa gospodarka w zarządzie miejskim trwa głównie w dwóch wydziałach: inżyniersko-budowlanym i szpitalno-dobroczynnym. Niema ani jednego przedsiębiorcy, dostawiającego surowy materyał lub utrzymującego antrepryzę jakichś robót, któryby przy kalkulowaniu kosztorysu nie doliczał przynajmniej kilkunastu procent, na nieuchronne łapówki dla dygnitarzy magistrackich.

Jak się dowiaduję, prezydent Müller, który świeżo powrócił z Petersburga, kategorycznie zapewnia, iż projekt samorządu stanowczo będzie z Dumy wycofany. Z uwagi na bar-

---

Wydawnictwa gwiazdkowe.

II.

Z niezwykle obfitym i bardzo różnorodnym plonem gwiazdkowym, dla dzieci i młodzieży przeznaczonym, wystąpiła w tym roku warszawska firma wydawnicza Michała Arcta, której dawniejsze skrzętne na tem polu usiłowania zdobyły już zasłużone uznanie. Na niektórych wydawnictwach tej firmy, zwłaszcza tych, które wyszły z pod piór kobiecych, uwidocznia się pewne stosowanie się do szablonu, ciążącego wogóle na naszej literaturze dla młodzieży; wobec mnogości jednak bardzo urozmaiconego treścią dorobku, nie brak także książek, wnoszących świeższe tchnienie do tej dziedziny. Przedewszystkiem uwidocznia się usiłowanie zerwania z systemem przeciążania książek dla dzieci nadmiarem dydaktyki i ckliwej moralizatorskiej frazeologii, która, zamiast rozszerzać widnokrąg pojęć i myśli, zrażała młodociane umysły do czytania. Bo między tego rodzaju książkami, których mieliśmy nadmiar w ostatnich czasach, rzadko kiedy istotnie znalazła się książka szczerze zajmująca, żywo i obrazowo pisana, barwnym, pełnym żywej fantazyi wątkiem powieściowym, czy opisowym, zachęcająca młodych czytelników do wzbogacania zasobu swoich wiadomości. Nasi autorowie, a zwłaszcza autorki długo nie starały się wziąć sobie w pewnych kierunkach za wzór bogatej literatury zagranicznej i dlatego nasze książki bywały nudne, a rodzice, chcąc dzieciom dać w rękę interesującą lekturę, często uciekać się musieli do autorów obcych, lub do dawniejszej naszej literatury z przed lat 20.

W ostatnich latach dopiero zwrot ten, idący zresztą w parze z ogólną reformą wychowania, zaczął zaznaczać się w literaturze.

Szablon, o którym wspomniałem, wyciska swe piętno przeważnie na dziale powieści t. zw. historycznych dla młodzieży. Bardzo nie wielu tylko autorów naszych umiało temata historyczne ująć w szatę ponętnych, zajmujących opowiadań. Do tych, którzy tę sztukę posiedli, należy Walery Przyborowski. W dorobku swym posiada on długi już szereg książek, które zalecają się wdziękiem słowa i zajmującą fabułą, rzuconą na tło zręcznie podmalowanej epoki historycznej z dziejów ojczystych. W tym roku popularny pisarz zapragnął być aktualnym i napisał pod wpływem tegorocznego obchodu rocznicy grunwaldzkiej powieść p. tyt. „Grunwald“. Jak we wszystkich swoich powieściach tak i w „Grunwaldzie“ wątek treści oplata autor około osoby młodego rycerza, którego przygody wojenne i miłosne rzuca na tło wypadków dziejowych z epoki panowania Jagiełły i wojny Krzyżackiej. Powieść wiernie obrazująca epokę pod względem obyczajowym i historycznym kończy się opisem wiekopomnej bitwy. Ozdobą książki, którą młodzież jednym tchem połykać będzie, są doskonałe ilustracye p. St. Bagieńskiego.

Oprócz tej powieści dwa inne jeszcze wydawnictwa łączą się z rocznicą Grunwaldzką. L. Glatmana: „Wielka wojna“ jest doskonałym szkicem historycznym, wskrzeszającym z pomroki dziejów cały przebieg wojny krzyżackiej, całą historyę zatargu, klęski i upadku zakonu krzyżackiego. Autor, znany z licznych prac historycznych, włada umiejętnie metodą historyczną i daje doskonałą charakterystykę tła epoki i bohaterów opisywanych dziejów. Opowiadanie p. Glatmana zdobią liczne reprodukcye portretów, rysunków i fotografie miejscowości historycznych, wreszcie mapa pochodu wojsk polskich pod Grunwald.

Trzecią z cyklu grunwaldzkiego książką jest powieść historyczna J. Kruka p. t. „Witoldowi synowie“. Przedmiotem opowiadania są tu tragiczne losy dwóch synków Witolda, otrutych z zemsty przez Krzyżaków. Śmierć synów mści srodze wielki książę Litwy, skazując na ścięcie pojmanych pod Grunwaldem morderców dzieci swoich. Opowiadanie żywe i barwne zaleca się zwięzłością i patryotycznym podkładem.

Na historycznem tle osnutą jest także „Jagienka“, opowiadanie na tle strasznych dziejów, spisane przez Annę Zielińską. Jest to powieść z czasów napadów tatarskich na Polskę, opisująca przygody 18-letniej Jagienki, córki wojewody Pakosława, zapomnianej w lesie przez uciekający przed Tatarami dwór królowej Kingi. Powrót Jagienki na dwór, odnalezienie ojca, spotkanie z synkiem starosty Sulisława, są wysoce zajmującemi epizodami tej opowieści. Książkę illustrował ładnie p. H. Piątkowski.

Ze spuścizny pośmiertnej po nieodżałowanej Teresie Jadwidze (Jadwidze Papi) autorce kilkudziesięciu niesłabnącą poczytnością cieszących się książek dla młodzieży, pochodząca „Dzielna dziewczyna“ ma za tło również dzieje napadów tatarskich. Maluje ona wzruszającą historyę młodej dziewczyny, córki obywatela ziemskiego, która pragnąc wydobyć ojca z niewoli tatarskiej, udaje się na Krym i po wielu trudnościach uwalnia ojca. Opowiadanie to zaleca się wszystkiemi przymiotami pióra ś. p. Jadwigi Teresy i tylko żałować wypada, że illustracye J. Wołyńskiego nie zupełnie odpowiadają wymaganiom książki obrazkowej dla dzieci.

Cykl powieści historycznych zamyka „Włast“, utwór przerobiony z powieści Kraszewskiego „Lubonie“ przez Wandę Leliwa. Podobnie jak oryginalny utwór Kraszewskiego nie stracił dotychczas wartości, tak i ta bardzo zręcznie dokonana przeróbka spotka się niewątpliwie z powodzeniem, jako wskrzeszenie zamierzchłej epoki prastarych dziejów Słowiańszczyzny. Illustracye kolorowe A. Gawińskiego są interesujące ze stanowiska artystycznego, ale również nie odpowiadają potrzebom książki dla młodzieży.

Nowicyuszem w dziedzinie literatury dla młodego wieku jest p. Albin Jachondowicz, autor cyklu opowiadań p. t. „W pomroce wieków“. Posługuje on się bardzo szczęśliwą formą, wkładając w usta chłopca Leszka, nucącego na czarodziejskiej fujarce, opowieść o dawnych dziejach narodu, począwszy od czasów legendarnych po rok 1794. Niezaprzeczona zręczność narratorska i język gładki i poprawny, zalecają dobrze tę książkę, jako udany debiut autorski.

Dla młodych chłopców, wychowanych na wsi i używających jazdy konnej, pożądanym nabytkiem będzie książka p. Bohdana Dyakowskiego p. t. „Koń — towarzysz człowieka“. Jest to rodzaj monografii konia, w której autor, obok opisu zoologicznego, daje ładny wykład o koniu na wojnie, wplatając opowiadanie o polskiej jeździe wojennej, zapoznając czytelnika z różnego rodzaju zaprzęgami, używanemi dawniej i dziś, a tekst urozmaica wyjątkami poetyckiemi z różnych autorów, którzy opiewali konia, oraz reprodukcyami obrazów malarzy, którzy konia uczynili tematem swych kompozycyj. Książka bardzo zajmująca i pożyteczna, zwłaszcza dla synów ziemian.

Osobną grupę w cyklu p. Arcta stanowią książki dla młodych dziewcząt. Otwiera je powieść Zofii Bukowieckiej p. t. „Hela“, opisująca losy pensyonarek z pensyi p. Orskiej podczas wstrząsających wypadków rewolucyjnych w Warszawie w r. 1905. Piętno aktualności, zastosowane tutaj, jest pomysłem ryzykownym, z którego autorka wywiązuje się dosyć szczęśliwie. Książka jako lektura rozrywkowa ma charakter nadmiernie dydaktyczny i moralizatorski a to nie przyczyni jej powodzenia.

Szczęśliwszym pomysłem wydawniczym było „zlokalizowanie“ dla naszych pojęć i wymagań głośnej książki Klementyny Helm pt. „Wspomnienia młodej dziewczyny“. Dokonała tego p. Z. Bukowiecka, przysparzając piśmiennictwu książkę bardzo pożyteczną i godną zalecenia. Treścią „Wspomnień“ są przygody zmartwienia i radości wiejskiego podlotka na bruku warszawskim, opowiedziane zajmująco z pewnym podkładem dydaktyki, której nawet może za wiele miejsca użyczono.

Nierównie lepiej wykonała podobne przedsięwzięcie p. Antonina Domańska w powieści dla panienek p. t. „Niespodzianki z życia“ (2 rb.). Treścią tego utworu, przerobionego z powieści Elżbiety Halden, są dzieje Maryni Starowolskiej, ubogiej pensyonarki adoptowanej przez milionowego krewnego a walczącej zwycięzko z blichtrem i obłudą, któremi otaczają w chęci zysku przyszłą spadkobierczynię milionów ludzie źli i fałszywi. P. Domańska posiada wybitny talent trafiania pełnem uroku i myśli słowem do serc młodych czytelniczek. Ta metoda pisarska zasłużonej autorki wycisnęła piętno i na tej książce, która powinna doczekać się szerokiego rozpowszechnienia. W następnym wydaniu książki zalecić by jednak należało wprowadzenie pewnych skróceń i skreśleń nadmiaru nużących nieco i rozwlekłych rozmów.

Bardzo szczęśliwym i bardzo pożądanym po

dzo zażyło stosunki prezydenta Müllera ze Stołypinem, wiadomość ta jest więcej, niż prawdopodobną. Zresztą i z innego źródła nadeszła tu wczoraj wiadomość z Petersburga, że dlatego na ostatnich posiedzeniach komisyi samorządowej przedstawiciel ministerstwa spraw wewnętrznych prawie wcale nie zabierał głosy, ponieważ rząd powziął już decyzyę wycofania projektu.

Polonus.

Wyniki spisu ludności w Niemczech.

Z niezwykłym pośpiechem dokonano już w całym szeregu miast Rzeszy niemieckiej zliczenia kart spisu ludności, dokonanego w dniu 1 grudnia r. b. Jak było do przewidzenia, spis ten wykazał, że ludność wszystkich większych i średnich miast niemieckich znów znacznie wzrosła, przeważnie ponad normalną stopę naturalnego przyrostu, co dowodzi, że przesiedlanie się ludności wiejskiej do miast trwa w dalszym ciągu. W porównaniu jednak z poprzedniem pięcioleciem był ruch ten w Niemczech w okresie od roku 1905 do obecnego spisu ludności znacznie powolniejszy. Podczas bowiem, gdy wówczas ludność miast pomnożyła się wogóle o 20 do 25 procent, przyrost jej w ostatniem pięcioleciu wynosił co najwyżej 10 do 15 procent, w niektórych wielkich gminach miejskich nawet mniej jeszcze.

Najmniejszym stosunkowo przyrostem ludności wykazać się może obecnie stolica Niemiec Berlin. Miasto to liczyło w r. 1905, a więc według poprzedniego spisu 2,040.148 mieszkańców, w dniu 1 grudnia r. b. naliczono ich tam ogółem 2,064,153. Liczba ludności pomnożyła się zatem w pięciu latach zaledwie o 24.000, czyli jedynie o nieco więcej, niż 1 procent, co nawet w przybliżeniu nie odpowiada przeciętnej stopie naturalnego mnożenia się ludności. Co więcej, w wewnętrznych dzielnicach Berlina stwierdzono wprost ubytek ludności i to o blisko 60.000 głów. Nie wynika z tego atoli, iżby stolica Niemiec wcale już nie rozwijała się dalej. Przeciwnie, napływ osób ze wszystkich stron państwa niemieckiego jest tam zawsze jeszcze wielki; równocześnie atoli dokonuje się tam, jak w wielu innych olbrzymich środowiskach miejskich odpływ ludności ze zbyt ciasnego już, pod względem mieszkaniowym zbyt drogiego centrum do przestronniejszych, zdrowszych i tańszych dzielnic na obwodzie miasta lub wprost do przedmieść.

Obszar właściwego Berlina jest w porównaniu np. z obszarem wielkiego Wiednia bardzo mały. Obejmuje on bowiem tylko niespełna 70 kwadratowych kilometrów wobec 170 kilometr. stolicy Austryi. To też w bezpośredniem sąsiedztwie Berlina rozciągają się na wszystkie strony olbrzymie przedmieścia, które tworzą jeszcze osobne niezależne gminy, a które, połączone z centrum Berlina bardzo dogodnemi środkami komunikacyjnemi, odbierają mu mnóstwo mieszkańców. Ludność tych gmin podmiejskich wzrosła też w daleko większej mierze. I tak graniczące z „Thiergartenem" berlińskim miasto Charlottenburg wykazuje obecnie 304.000 mieszkańców, podczas gdy przed pięciu laty liczyło ich niespełna 240.000. W gminie Schoenebergu ludność wzrosła ze 141.000 na 172.670, w Rixdorfie ze 153.000 na 236.000, z Wilmersdorfie z 63.000 na 108.000, a w podobnych stosunkach we wszystkich innych przedmieściach Berlina. Razem z niemi stolica Niemiec liczy dziś 3,680.000 ludności, o przeszło 300.000 więcej, niż przed 5 laty.

Bardzo znaczny stosunkowo przyrost liczby mieszkańców stwierdzono także w drugiem z rzędu największem mieście niemieckiem, w Hamburgu. Główne to emporyum handlu niemieckiego liczyło przed 5 laty 802.793, obecnie zaś ma 936.000 mieszkańców.

Ludność Frankfurtu nad Menem wzrosła o blisko 50.000 i wynosiła w dniu 1 grudnia 414.406 głów. Spis ludności w innych miastach niemieckich wykazał w porównaniu z rokiem 1905, (którego cyfry podajemy w nawiasie) następujące rezultaty: Wrocław 510.900 (470.900), Duesseldorf 356.700 (253.300), Hanower 299.753 (272.335), Kamienica (Chemnitz) 286.455 (244.970), Królewiec 248.059 (223.770), Bochum 136.800 (118.455), Plauen 122.104 (105.381), Saarbruecken 104.390 (89.617), Lubeka 98.612 (90.000), Brunświk 143.400 (136.400), Norymberga 332.500 (294.400), Halle 180.500 (169.900) Erfurt 111.500 (98.847), Augsburg 101.500, Stuttgart 285.600 (253.100), Mannheim 193.400 (178.000), Kolonia nad Renem 511.000 (477.000), wreszcie Poznań 154811 (136.800) Z innych większych miast niemieckich rezultaty spisu nie są jeszcze dokładniej znane. To atoli już dziś stwierdzić można, iż cesarstwo niemieckie posiada obecnie tyle niemal miast z ludnością ponad 100.000 głów, ile cała reszta Europy razem wziąwszy.

Z większych państw niemieckich wiadomym jest rezultat jedynie z Wuertembergii, której ludność wzrosła z 2,302.200 na 2,435.000.

Pisma poznańskie donoszą w dalszym ciągu o licznych nadużyciach, popełnianych, jak się zdaje, z wyższego nakazu przy spisie ludności polskiej. Że atoli nie wszędzie ludność polska pozwalała się teroryzować, dowodzi następująca jeremiada pewnego Niemca, który pełnił obowiązki spisującego. Hakatysta ten pisze w „Berl. Neuste Nachrichten":

„Większość mojego okręgu spisowego stanowili Polacy. Już przy otrzymaniu karteczek spisowych ludzie ci żywo zapewniali, iż na wszelkie pytania samodzielnie dadzą odpowiedź. A gdy chciałem im odpowiednich w tym kierunku udzielić wskazówek, przekonałem się, że wskazówki takie już byli otrzymali z innej strony. Z każdym prawie Polakiem dostatecznie rozmówiłem się językiem niemieckim. — W pierwszym dniu grudnia zebrałem rozdane karteczki. Odpowiednie pytania miano podkreślać. Każdy do przepisu tego się zastosował. W rubryce zaś, języka ojczystego dotyczącej, wyraz „polski" podkreślano ogólnie dwa razy. A nie działo się to bynajmniej przypadkowo. Ta właśnie okoliczność rzuca jaskrawe światło na sposób myślenia, Polakom właściwy Albowiem język ojczysty i narodowość uważają oni jako najwyższe skarby, większe, aniżeli religia, której przecież żaden Polak przy spisie tak gwałtownie nie bronił".

„Atoli świętem serce me rozpychało się oburzeniem, gdy Polacy bez rumieńca wstydu kłamali, jakoby dostatecznej znajomości języka niemieckiego nie posiadali. Wszyscy solidarnie kłamstwa tego się dopuszczali, od dzieci szkolnych poczynając, od młodzieży, która przez lat ośm na ławie szkolnej nad przyswojeniem języka niemieckiego pracowała — aż do obywateli, którzy codziennie językiem tym posługiwać się muszą. Nawet masarz i jego panna sklepowa, którzy płynnie niemieckim językiem ze mną się rozmówili, oświadczyli solidarnie z całą rzeszą swoich ziomków na kartach spisowych, iż niemieckim językiem nie władają".

Biedni Niemcy!

Z zaboru pruskiego.

(Proces o tajne związki. — Obawa przed polskiemi wycieczkami. — Polemika o ułanów i szwoleżerów.)

Władze pruskie, chcąc utrudnić zakładanie polskich organizacyj, traktują wszystkie stowarzyszenia polskie jako polityczne, które podlegają specyalnemu nadzorowi policyjnemu. Pod dotyczące przepisy podciąga się tam nawet towarzystwa śpiewu i t. p. A jeżeli nie wypełniają one tych przepisów, opierając się na tem, że w swoich statutach wyraźnie wykluczyły ze swej działalności wszelkie kwestye polityczne, uważa się je za stowarzyszenia tajne.

Taki los spotkał między innemi także polskie Towarzystwo śpiewu „Cecylia" we wsi Czarkowie pod miastem powiatowem Kościanem w Poznańskiem. Już przed dwoma laty wytoczono mu śledztwo o tajne knowania polityczne i podburzanie do rewolucyjnych gwałtów. Zbrodnie te popełnić miano przez to, że na posiedzeniach śpiewano polskie pieśni „rewolucyjne", jak n. p. „Z dymem pożarów", „Boże, coś Polskę", „Polonez Kościuszki" i t. p., a nadto deklamowano wiersze, „wzywające do broni" i t. p.

Obecnie po dwuletniem znęcaniu się nad tymi biednymi wieśniakami polskimi w śledztwie, wytoczono 25 z nich proces o tajne spiski. — W proces ten, toczący się obecnie w Lesznie, wmięszany jest także obecny poseł Świtała, który jako redaktor „Gazety Kościańskiej" towarzystwo to założył. Wyrok zapaść ma dzisiaj.

Rząd pruski boi się już nawet uczniów polskich i wycieczek naukowych z zaboru rosyjskiego i austryackiego. Jak donosi „Pos. Tgblt." Zarząd pruskich kolei „zauważył, że większe towarzystwa zagranicznych studentów i uczniów objeżdżają wschodnie prowincye pod pozorem naukowych wycieczek, rzeczywiście zaś w celach agitacyjnych. Z powodu tego Zarząd kolei w Bydgoszczy nakazał urzędowi wydającemu bilety, aby przy wszystkich wnioskach zgłaszanych przez obcych poddanych o zniżenie cen jazdy dla wycieczek naukowych, przedewszystkiem skonstatował dokładnie cel wycieczki i zbadał, czy wnioski odnośne zgłoszone są rzeczywiście przez nauczycieli lub władze szkolne. W razach wątpliwych należy odnieść się do decyzyi dyrekcyi".

„Pos. Tagblt" wita z radością to rozporządzenie z „narodowych względów", ponieważ — jak powiada — „zarząd pruskich kolei niema najmniejszego powodu popierania polityczno-agitacyjnych podróży obcokrajowców przez zniżanie taryf kolejowych".

Hakatyzm — pisze z tego powodu „Dziennik Poznański" — nie może zrozumieć, jaką śmiesznością okrywa się przez takie zarządzenia. Że rozporządzenie powyższe w wykonaniu swem będzie poprostu odmówieniem wszelkich zniżeń taryfy kolejowej dla naukowych wycieczek polskich, jest zupełnie jasnem, mimo, że takie zniżenia praktykują się w całym cywilizowanym świecie. Ale cywilizacya hakatyzmu na innych oparta jest podstawach i nie umie nawet pojąć tego, że podobne środki ośmieszają wprost potęgę Niemiec, w której obronie rzekomo są przedsiębrane. Hakatyzm niewyczerpanym jest w wynajdywaniu sposobów najwstrętniejszej szykany wszystkiego, co tylko polskie.

W Poznaniu ukazał się przed tygodniem pierwszy numer nowego pisma polskiego dla młodzieży, pod tytułem „Filareta". Wydawcy tego pisma wzięli sobie za zadanie wychowywanie młodzieży w duchu pokojowej pracy dorobkowej i „wyrzeczenia się ideowych mrzonek". Zaraz atoli w pierwszym numerze uderzyli na dawne powstania narodowe, na „kolorowych ułanów" i „szwoleżerów", którzy i dziś jeszcze zanadto zaprzątają fantazyę polskiej młodzieży, rozbudzając w niej prądy rewolucyjne, a odwracając jej uwagę od produktywnej pracy". Powiedziano w tym artykule między innemi, że ci „kolorowi ułani i szwoleżerowie" w dzisiejszych czasach staliby się „trutniami" i „darmozjadami".

To zbezczeszczenie bohaterskich wysiłków narodu wywołało głośny i ostry protest w całej prasie polskiej zaboru pruskiego, nawet w „Dzienniku Pozn.", a z jedynym wyjątkiem pism posła Napieralskiego. Spodziewać się też należy, że nowe to pismo dla młodzieży samo przez ten niesmaczny wybryk wydało wyrok na siebie i że albo nawróci z błędnej drogi, albo też rychło zniknie z widowni.

Z teatrów paryskich.

(Sensacyjna premiera. — „Wyzwoleni" panny Lenéru. — Głucha autorka na próbach swojej sztuki. — „La Fugitive" Andrzeja Picarda.)

Byron pewn[illegible] poszedł spać jako zwyczajny lord, a nazaj[illegible] się jako słynny poeta. Podobna niesp[illegible], stosunkowo nawet większa, spotkała w Paryżu pannę Maryę Lenéru, która po premierze swojej sztuki wyszła z teatru, uwieńczona sławą. Teraz należy do „celebrités, qui ne s'effrittent". Co prawda, przyczyniły się do tego uboczne okoliczności.

Dziecinne lata przepędziła Marya Lenéru w mieście portowem Brest, gdzie ojciec jej był kapitanem fregaty, a dziadek admirałem. Do czternastego roku życia dziewczyna nic nie robiła, nawet nie uczyła się. Stwierdziła to jej matka wobec jednego z reporterów. W owym roku swego życia zachorowała Marya na odrę, jak twierdzą jedni, czy na dur, jak powiadają inni, poczem zaczęła chorować na uszy i oczy. Matka przyjechała do Paryża, ażeby zasięgnąć u specyalistów porady lekarskiej. Usunięto chorobę oczu, ale Marya została głucha na całe życie.

Widząc to zaczęła ją matka uczyć alfabetu metodą, przyjętą dla głuchoniemych. Dziewczyna pojmowała szybko i uczyła się wybornie. Posiadłszy pewien zapas wiadomości, oddała się namiętnie czytaniu, wyrzekając się zupełnie towarzystwa. Nauczyła się języka angielskiego i niemieckiego, a następnie łaciny. Z pośród autorów ulubieńcami jej byli Ibsen, Currel i Barres.

Pewnego dnia zabrała się do pisania. Przed 5 laty poważne czasopismo paryskie „Mercure de France" ogłosiło jej pierwszy utwór p. t. „Saint Just", obecnie sztuka jej p. t. „Les Affranchis" święciła tryumf na scenie. Po tej zwycięskiej premierze, niezwykłej z wielu innych powodów, rój reporterów napadł na willę „Saïd" w Paryżu, gdzie panna Lenéru zajmuje w pensyonacie skromny pokoik.

Powiedziano mi — pisze Leo Gerville-Réache w dzienniku „Matin" — ażebym tam nie szedł. Ta dziewczyna zawdzięcza swoje powodzenie tej okoliczności, że jest ślepa, głuchoniema, kulawa, a może nawet sparaliżowana. Panna Lenéru widocznie wie o tej legendzie, przyjąwszy bowiem Gerville-Réache'a, rzekła do niego: „Jak pan widzisz nie jestem ani ślepą, ani kulawą, ani porażoną".

Ponieważ panna Lenéru jest zupełnie głucha, więc funkcye tłómacza spełniała jej matka, powtarzając za pomocą znaków palcami to, co mówił gość. Rozmowa trwała dosyć długo, a w toku jej żaliła się panna Lenéru, że talent jej przypisują ludzie newrozie. Wspomniała następnie, że ma w tece kilka już gotowych sztuk teatralnych.

A teraz pomówimy o samej premierze. Znany dyrektor Antoine, założyciel „Teatru wolnego" (Théatre-Libre), obecnie dyrektor subwencyonowanego przez rząd teatru „Odeon", postanowił zapoznać Paryżan z najnowszymi i nieznanymi na scenie autorami. W tym celu ma zamiar każdej zimy dać dziesięć przedstawień popołudniowych, wybierając sztuki nigdzie dotąd nie grane.

Początek, zrobiony przed kilku dniami, jest wcale nie zły, a niesłychanie efektowny. Pojawiła się na scenie sztuka panny Lenéru pod tytułem „Affranchis" (Wyzwoleni). Jeżeli autorka próbami kierowała tylko za pomocą pisanych uwag, lub znaków, dawanych oczami i rękami, to okoliczność tak niezwykła musiała wzbudzić u publiczności ciekawość i sympatyę. Dla krytyki podobne rzeczy są obojętne, przyznała ona jednakże jednogłośnie, że drugi akt owej sztuki oddziałać musi na publiczność własną siłą.

Nie jest to arcydzieło, ale rzecz dobra mimo prymitywnej techniki, filozoficznych dyalogów i wielkiej nieporadności w robocie. Ci wyzwoleni, to mężczyzna i kobieta, chcąca się wynieść ponad codzienne reguły moralności, a jednak spętani jej więzami. On jest profesorem Sorbony, skłonny do nadczłowieczeństwa — ona, to młodziutka dziewczyna, wyzwolona z klasztoru. Tragika uczuć i myśli wieje z tej sztuki, tak mało paryskiej. Przepowiadać przyszłości nie można młodej autorce na podstawie tego utworu — ale wszyscy życzą jej dalszego powodzenia. Jej osoba podbija.

Druga premiera odbyła się w Théâtre du Gymnase", gdzie dano sztukę p. t. „La Fugitive", napisaną przez Andrzeja Picarda. Właściwie niewiadomo, kto w tej sztuce ma być zbiegiem. Rzecz ma się tak: Wdowa, mająca dwie córki zamężne, urządziła sobie powtórne szczęście małżeńskie bez pośrednictwa urzędu merowskiego. Młodsza córka, która wedle swego przekonania w małżeństwie nie znalazła spodziewanego szczęścia, szukała go w stosunku, z jakimś nicponiem, z którym chciała uciec. Wahała się z początku, ale później zgodziło się na ucieczkę, gdy spostrzegła, że matka jej posiada szczęście nielegalne.

Nawzajem dowiedziała się matka, że córka chce uciec z gachem. Oczywiście matka wysila się na wszystkie sposoby, ażeby do tego niedopuścić i wreszcie powiodło jej się skleić napowrót owo stadło małżeńskie. Ale — rzecz prosta — jako matka musiała z siebie dać dobry przykład i wyrzekła się swojego powtórnego szczęścia. W taki sposób zostało ukoronowane dzieło.

Świetna robota i błyskotliwe dyalogi, zaprawione paryskim „esprit", zapewniły sztuce wielkie powodzenie, zwłaszcza, że aktorzy, jak stwierdza krytyka, wywiązali się świetnie ze swego zadania.

h j — e.

Dziś chciałbym jeno...

Dziś chciałbym jeno,
Żeby wiatr, wiatr lekki szumiał nademną
I w dal rozganiał ciemną
Smutki, co mię ku martwocie żeną —

By chłodził czoło,
Zbluzgane potem trudu i krwią męki
I zwolił nieco udręki,
Co mię wplata w bezradności koło.

Dziś chciałbym — smutny —
Czuć na sercu Twoje dobre dłonie
I tonąć w Twoich oczach tak, jak tonie
W modlitwach duch pokutny.

Chciałbym jakąś ogromną,
Najszczerszą spowiedź ze spowiedzi
Wypłakać przed Twą duszą, co się biedzi
Tak, jak i moja — z dolą swą bezdomną...

Szukam Cię. Tyś daleka — —
Wiatr czoła mi nie chłodzi,
Jeno tak smutno zawodzi, zawodzi — —
A odemnie wszystko ucieka, ucieka...

Feliks Gwiżdż.

Kronika.

Kraków, 17 grudnia.

Uczczenie pamięci Stanisława Szczepanowskiego. Dziesięć lat upłynęło od chwili, gdy zmarł Stanisław Szczepanowski, jeden z najwybitniejszych postaci w życiu politycznem, narodowem i ekonomicznem naszego społeczeństwa. Człowiek, obejmujący umysłem szerokie horyzonty, sercem wszystkie stany; wierzący w odrodzenie narodu; słowem, piórem i czynem działający dla dobra publicznego — dzisiaj nie jest należycie oceniany. W dziesiątą rocznicę zgonu młodzież krakowska, pragnąc uczcić pamięć tego niezwykłego człowieka, urządza jutro, to jest d. 18 b. m. o g. 8 rano nabożeństwo za spokój jego duszy. Tegoż dnia o g. 11 rano w akademickiem kole „Eleusis" w sali 39 uniwersytetu (Coll. Novum) odbędzie się odczyt p. Ad. Wodziczki p. t. „Szczepanowski — wychowawca narodu". Wstęp wolny.

Z Towarzystwa muzycznego. We wtorek dnia 20 grudnia odbędzie się w konserwatoryum (gmach Starego Teatru) „Wieczór kameralny" pod artystycznym kierunkiem dyr. Żeleńskiego z następującym programem: 1) Beethoven: Trio c-mol, na fortepian, skrzypce i wiolonczelę 2) Liszt: Rapsodya Nr. 8 na fortepian. 3) Beriot: Koncert (I cz.) na skrzypce z tow. fortepianu. 4) Chopin: Polonez-phantasie. 5) Haydn: Kwartek smyczkowy, g-dur. Początek o godz. 7 wieczór. Programy, które uprawniają do wstępu, wydaje uczniom i uczenicom kancelarya w godzinach urzędowych.

Z Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych. W myśl uchwały dyrekcyi, drugie losowanie dzieł sztuki między członków za rok 1910 odbędzie się dnia 6 stycznia 1911 r.

Filantropijna wyprzedaż gwiazdkowa została urządzona w składzie aptecznym „Sanitas" przy ulicy Długiej l. 18 i trwać będzie przez dwa dni, a mianowicie 21 i 22 b. m. Wszelkie wyroby i przyrządy kosmetyczne będą sprzedawane w tych dniach z odtrąceniem 10 proc. dochodu na szpital Bonifratrów i na gwiazdkę dla chorych. W kontrolowaniu sprzedaży wezmą udział panie: Krzyżanowskie, Matuszewskie, Wawronkowa, Baronowa i Zollowa. Konwent Bonifratrów zwraca się do innych firm z prośbą o urządzenie podobnej wyprzedaży gwiazdkowej na rzecz szpitala, a zgłoszenia przyjmuje przeor OO. Bonifratrów.

Kiermasz gwiazdkowy, urządzony staraniem „Ogniska naucz." d. 18 b. m. w sali saskiej da sposobność publiczności zaopatrzenia się w ozdoby na drzewko, przygotowane w myśl intencyi Straży polskiej. Rugujmy pruskie świecidła, a nabywajmy nasze, swojskie, a tanie i artystycznie wykonane koszyczki, pudełeczka i rozmaite piękne drobiazgi i zabawki stosowne na podarki gwiazdkowe.

Z ulicy Szlak. Jeden z obywateli zamieszkałych przy tej ulicy pisze nam: W domu pod l. 45 znajduje się szynk, do którego w niedzielę i święta przychodzą tłumnie żołnierze rozmaitego gatunku broni na zabawę. Przy dźwiękach symfonionu odbywają się tany, śpiewy i libacye do późnej nieraz nocy, przyczem oczywiście bójki są nieuchronne. Od czasu do czasu władze wojskowe zabraniały żołnierzom uczęszczać do tego szynku i wtedy ulica była spokojna, ale gdy na prośby właściciela szynku władze wojskowe zakaz cofnęły, żołnierze znowu teroryzowali spokojnych mieszkańców.

---

myłem było uwzględnienie zaniedbanego u nas w ostatnim czasie działu fantastyczno-podróżniczych powieści à la Verne i poetycznych baśni. Ponieważ nasza literatura nie chlubi się dotąd posiadaniem powołanych w tej dziedzinie pisarzy, należało uciec się do literatur obcych. — Książka W. Madera: „Samochodem przez Australię" w przekładzie p. J. Bohuszewiczowej (str. 314, rb. 1·20) posiada wszystkie zalety książki podróżniczej, łączącej malowniczy opis zwiedzanego kraju z dowcipnem opowiadaniem przygód fantastycznych, których sprawcą jest tajemniczy „król gór". Opis podróży, odbywanej samochodem przez Australię, dostarczy niewyczerpanych rozkoszy młodym czytelnikom i pouczy ich o faunie i florze australskiej, łącząc pożytek z przyjemnością. Doskonałe rysunki podnoszą wartość książki, która jest bezsprzecznie jednym z najcelniejszych nabytków tegorocznego gwiazdkowego plonu.

Do tej samej kategoryi należy powieść I. Sandeau, p. t. „Na skale mew" (z 6 rysunkami. 70 k.).

Bohaterem tej powiastki jest mały Michaś, któremu morze wróciło zdrowie, lecz omal nie zabrało życia, gdy na skale mew rozbił się wraz z towarzyszami. Uratowany następnie został cudownym sposobem przez dzikiego idyotę Bibję. Wzruszające sceny rozpaczy rybaczek, ich radość po powrocie dzieci, wreszcie pielgrzymka dzieci, jako spełnienie dokonanego na skale mew ślubu, są niezmiernie zajmującemi epizodami tej doskonałej książeczki.

Dla młodszych dzieci kwalifikuje się jako niezmiernie ponętna czytanka „Zaczarowane jezioro". Baśń przez T: Osękę z rys. A. Gawińskiego. (55 kop.). Jestto pełne poezyi opowiadanie o losach królewicza Walecznego, który szlachetnemi czynami podbija serca nawet wrogów swoich. Znana z licznych książeczek p. Marya Bujno przyswoiła dla starszych dzieci bardzo interesującą powiastkę „Na zamku hrabiowskim", mającą za przedmiot losy i czyny chłopca, który, przyjęty na zamek w charakterze towarzysza zabaw młodego hrabiego, czyni tam gorzkie doświadczenie w zetknięciu się ze źle wychowanym towarzyszem i jego opiekunami, ale ostatecznie urabia zły charakter hrabicza i czyni zeń bardzo szlachetnego młodzieńca.

Obok tych wydawnictw księgarnia M. Arcta od dłuższego czasu kontynuuje dwa drobne, groszowe wydawnictwa p. t. „Zajmujące czytanki" i „Moje książeczki". Oba te zbiorki, przynoszące oddzielne wydanie bardzo zajmujących powiastek, legend, baśni, pogadanek przyrodniczych, rebusów, gier etc., nadają się ze wszech miar dla rodzin mniej zasobnych, których nie stać na wymienione wyżej, droższe książeczki. Wybór materyału w wymienionych dwóch seryach jest bardzo obfity i dokonany staranną i fachową ręką. Dlatego wydawnictwa te jak najgoręcej polecić należy zarówno zmożniejszej dziatwie, jak i rodzinom zupełnie biednym. Cena tych książeczek waha się od 16—30 hal. Każda z nich stanowi osobną zamkniętą całość, a treść ich jest doskonale dobieraną. Ładne ryciny dodają dużo wdzięku tym książeczkom, które u nas nie są w tym stopniu znane i rozpowszechnione, jak na to zasługują.

Dla niezamożnych dzieci polskich książeczkę gwiazdkową bardzo ładną przygotowało także T. S. L. p. t. „Gwiazdka T. S. L. dla dziatwy polskiej" (Kraków. 1911. Nakładem Tow. szkoły ludowej. Cena 50 hal.) Jest to rodzaj antologii, przygotowanej przez grono autorów piszących dla dzieci, obejmującej kilkanaście utworów wierszem i prozą — ofiarowanych dziatwie polskiej. Są tu utwory ks. biskupa Bandurskiego, W. Bełzy, Jadwigi Strokowej, M. Konopnickiej, K. Laskowskiego, H. Orszy, I. Starkla i J. Warnkówny. Cały zbiorek owiany jest gorącą miłością ojczyzny i umiłowaniem duszy dziecięcej, a nazwiska autorów, którzy dostarczyli do niej przyczynków, starczą za zachętę do jej rozpowszechnienia. Nadaje się ona w pierwszym rzędzie dla dziatwy uczęszczającej do szkół początkowych.

W. P.

MARYA RACZYŃSKA.

GAOLASOWA MOGIŁA.

NOWELA.

2. (Ciąg dalszy.)

Przed tem wszystkiem uciekła stąd niegdyś. — Młodości śniło się bujne, szerokie życie; przestrzenie jasne, powietrzne, wolne; upojne walki i bardziej jeszcze upojne zwycięstwa. Były czasy, że chciała ten kęs ziemi sprzedać, matkę i stryja pociągnąć za sobą. Oparli się temu, ze starczym uporem trzymając się ziemi. Próbowała im tłomaczyć, nie zrozumieli jej zgoła, nie rozumieli się wogóle nigdy. Nie obeszło się przytem bez bolesnych przemówień, słów, które się pamięta potem przez całe życie. Odeszła sama i na długie lata; nie troszcząc się prawie o tych co pozostawali. Czasami dobiegały ją listy matki. Zanim otworzyła list, wiedziała z góry co zawiera. Nauczyła się na pamięć tych słów pokornych, prostych, nabrzmiałych prośbą i łzami. Czasami dopisywał się stryjaszek — donosił: o zbiorach, o zyskach i stratach, o czyichś narodzinach, o zgonie ludzi dalekich jej, obojętnych, to znów o jakimś wypadku w rodzinie i w kraju. Widoczne było, iż hamował się, obliczał skrupulatnie słowa; wyczuwała, że miałby jej dużo i zgoła o czem innem powiedzieć. Kończył raptownie, jakby nie mogąc już dłużej panować nad sobą. Obowiązkowo nawoływał do oszczędności.

Parę miesięcy temu przyjechała do kraju, na krótko tylko, aby nieco wypocząć. Czuła się tak, jakby zmęczoną, przytem listy matki stawały się w ostatnich czasach coraz bardziej smutne. Nie przyznawała się do tego nawet przed sobą samą, ale to było nieomal głównym powodem jej przyjazdu.

Równocześnie zdawała sobie sprawę z tego, że gdy pierwsze uniesienie radości przeminie, ona i stara kobieta staną się sobie znów obce. Zniedołężniały stryjaszek będzie ją drażnił „energicznemi zarządzeniami" — poczciwa Matyldka słodyczą. Wiedziała, że będzie wyjeżdżała z ulgą, jak po spełnieniu koniecznego, ale nudnego obowiązku. Nie omyliła się zbytnio, wszystko tu bowiem zastała tak, jak była zostawiła przed laty; siedziała tylko o wiele dłużej niż zamierzyła z początku. Teraz, wolno, poczynała już myśleć o odjeździe. Nie mówiła o tem jeszcze z matką, lękając się perswazyi, próśb i płaczów. Myślała spakować rzeczy i jednego ranka poprosić o konie do stacyi. Im krótsze będą chwile pożegnania, tem lepiej. Bała się tych godzin ostatnich. Wiedziała, że matka, łudziła się nadzieją, że pozostanie już z nimi — i jakkolwiek niemiało mówiła o tem z córką, jej prosta myśl doszła do wniosku, że ta, gdy już raz przecież skończyła studya zagranicą, nie miałaby i słusznego powodu do wyjazdu z domu. To życie dalekie, obce, które wydzierało jej jedyne dziecko, przejmowało lękiem matczyne serce; za starą była jednak, zbyt steraną życiem, by mogła wstrzymać wartki pęd młodości. Na myśl o wyjeździe, w piersi panny Jadwigi zbudził się nagle poryw ku onemu dalekiemu życiu. Dla niej nie było ono ani nowem, ani obcem. Kryło w sobie upojenia i ciernie. Nie łudziła się już co do trwałości pierwszych, co do możliwości uniknięcia drugich. Kochała życie pełne, żywy splot radości i cierpień. Kochała nawet cierpienie za to, iż było ono niejako stwierdzeniem życia. Ta niezmierna żywotność jej natury sprawiała, że dość prędko zapominała wszelkich strat — zresztą w ostatnich czasach, nauczyła się żyć mądrze... chwilą.

Z głową opartą o stare sztachetki, z uśmiechem przygasłym na pięknych ustach, nieco gorżko myślała właśnie o tem. Ta zimna mądrość życia, dość ciężko zresztą zdobyta, nie wydawała się jej tak doskonałą. Widziała popłoch umykających chwil, doganiających się, strącających wzajemnie. Było coś gorączkowego, coś bolesnego w tej gonitwie bez celu, w tem przepadaniu w nicości. Nagle jakby załamało się wszystko i usunęło w niż. Ustał pęd naprzód, rwące pragnienie ruchu i życia. Ogarnęło ją poczucie osamotnienia, znużenie chaosem i wirem. Ostało jeno to, co było w niej w istocie, pustka..."

Po chwili dopiero dźwignęła się leniwie myśl; kiedyś, po jakichś wyjałowionych rozłogach wlokła się ociężale, szukając ożywczego źródła. Przywoływała na pamięć i stwarzała błędne obrazy dawno ubiegłych dni. Uporczywie doszukiwała się w nich piękna...

Nagle z pamięci, jak świetlana struga, wytrysły upojne słowa-róże. Szaleństwo oczu rozkochanych aż do obłędu. Szaleństwa ust błądzących po jej ciele. Szaleństwa rąk rozpętanych miłośnie. Sen prześniony nad brzegami Arna, w ogrodach laurowych, popod łagodnym cieniem pinii. Piękno wydarte życiu! zapomnienie o wszystkiem. miłość!

Panna Jadwiga, mrużąc oczy jakby pod naporem rażącego światła, oglądała z bliska tak zwane: „szczęście"...

Śmiech, zimny, okrutny śmiech, kędyś w najgłębszej tajni serca, jakby w sadzawce zaczajony, zepchał cudowne widzenie w dół, w najdalszą głąb życiowego nurtu, popod wartką falę. Mściwemi rękoma wgniótł je w błoto — przywalił kamieniami. Potem przywołał inne widzenie, ukarał je temi samemi mściwemi rękoma. Sprawił iż ożyło, stało się również żywem, również piekącem, jak za „tamtych dni". Pozwolił mu rozwijać się i gasnąć. Odtworzył, ów ponury, wilgotny dzień w dalekiem, obcem mieście. Ow dworzec kolejowy ogromny i brudny. Zimno, natłok, gwar, zamęt, ogłuszający hałas pospiechu — owo ustawiczne rwanie w sercu, jakby ktoś żelaznemi obcęgami szarpał żywe ciało, ów lęk dławiący za każdem pojawieniem się portyera. Potem ostatnie, szybko zamienione słowa, uściski, ostatnie spojrzenie... potem, listy — więdnący poemat uczuć, które wyziębiał czas.

. . . .

(C. d. n.)

Tak jest i obecnie. Po dwóch miesiącach spokoju w szynku owym ponownie odbywają się opisane zabawy, które sąsiadom nie pozwalają usnąć, a dla przechodniów stają się czasem wprost niebezpieczne. Żołnierze napastują przechodniów, grożąc im białą bronią, a przejście dla kobiet w takich stosunkach jest wprost niebezpieczne. Gdy napastowana kobieta schroni się do którejkolwiek sieni, żołnierze urządzają oblężenie, a wezwani do spokoju przez lokatorów domu, odrażają się bagnetami i pałaszami. Tak było w niedzielę, gdy żołnierze 100 pułku piechoty pod wodzą kaprala od trenu atakowali 50-letnią kobietę w sieni jednego z domów.

Podając to do wiadomości władz, pewni jesteśmy, że porządek zostanie przywrócony.

Omyłka kasyera. Wczoraj w Živnostenskim Banku wypłacił kasyer Annie Wyzgowej z Makowa, zamieszkałej w Dębnikach 300 zamiast 10 koron i dał jej obcą książeczkę. Wyzgowa zbiegła, a gdy policya ją przytrzymała, znaleziono przy niej już tylko kilkadziesiąt koron.

Dzisiejszej nocy błąkał się 25-letni Franciszek Łukasz z Krakowa przed dworcem kolejowym zupełnie w „stroju adamowym". Aresztowano go i chciano go zmusić do wdziania ubrania, gdy ten jednak potargał wszystko na sobie, zawezwane pogotowie przewiozło go do szpitala św. Łazarza. Jak stwierdzono, jest to chory umysłowo.

Aresztowanie oszusta. Wczoraj aresztowano w Mysłowicach wskutek listów gończych Falka Weinbergera, który okradł swoją przyjaciółkę na 600 koron.

Z kroniki policyjnej. Dzisiejszej nocy do sklepu obuwia Rozalii Zahlerowej na Kazimierzu, przy ul. Krakowskiej l. 27, włamali się jacyś nieznani sprawcy i skradli kilkadziesiąt par trzewików. Rano jednak jakiś szewc przyniósł Zahlerowej kilka par butów i oświadczył, że chciał mu je sprzedać niejaki Stanisław Kluska z Mogilan. Policya wdrożyła śledztwo.

Policya aresztowała: Maryę Dembowską z Lusiny za kradzież gęsi, Józefa Morawskiego (18 lat) i Stan. Kozika (lat 14) za kradzież zegarka, Stefana Chyłkę za kradzież kur. Aresztowano 41-letniego Eliasza Polanitzera wyrobnika, rodem z Mielca, który shańbił swoje własne córki.

Z Podgórza. Komitet „Ochronki dla biednych dzieci w Podgórzu" zawiadamia, że w dniu 18 b. m. t. j. w niedzielę, o godzinie 3 po południu urządza loteryę gwiazdkową. Jeszcze dziś i jutro członkowie komitetu zbierać będą fanty w Krakowie i Podgórzu. Ponieważ dochody na utrzymanie ochronki, opiekującej się liczną rzeszą (bo przeszło 120) najbiedniejszej dziatwy, płyną tylko z ofiarności publicznej, komitet prosi o poparcie ze strony publiczności.

Z kraju.

Chrzanów, 14 grudnia. — (Pożegnanie urzędnika.)

Sekretarz namiestnictwa p. Krasiński, który przy tutejszem starostwie przez 16 lat pełnił funkcye referenta spraw górniczych i przemysłowych, został powołany na stanowisko starosty w Tarnobrzegu. Dla powiatu chrzanowskiego „par excellence" przemysłowego jest rzeczą wielkiej doniosłości, ażeby referat wymieniony znajdował się w rękach sumiennego, pracowitego i zdolnego urzędnika. Takim referentem był p. Krasiński, toteż zaskarbił sobie ogólne uznanie i sympatyę, a wyrazem ich był wieczór pożegnalny, urządzony na jego cześć. Przybyli na wieczór ów naczelnicy władz i wybitne osobistości powiatu, pomiędzy niemi radca namiestnictwa Rudzki z wszystkimi urzędnikami starostwa, radca sądu Olszewski, sekretarz skarbowy Mika, wicemarszałek powiatu, poseł hr. Mycielski burmistrz, dr Keppler, dziekan ks. Skoczyński, oraz cały szereg innych osobistości.

Szereg toastów rozpoczął hr. Mycielski, podnosząc zasługi ustępującego urzędnika-obywatela. Jego niezmordowaną pracę, oraz poczucie obowiązku, jakniemniej i zalety towarzyskie. Prócz tego przemawiali dyrektor Filippi z Sierszy, starosta Krasiński, oraz radca Olszewski. Zebranie przeciągnęło się do późnej nocy. Przybrywała wyborna kapela przemysłowa z Trzebini, zorganizowana przez dra Kazimierza Dobrzyńskiego.

Tarnów, 16 grudnia. (Z Rady miejskiej. — Samobójstwo. — Wenta gospodarcza). Na początku wczorajszego posiedzenia, na wezwanie burmistrza dra Tertila, Rada jednogłośnie uchwaliła enuncyacyę pod adresem Koła polskiego, aby w sprawie ustawy kanałowej nie odstępował na krok od powziętych już uchwał.

Z kolei Rada uchwaliła kwotę 100 kor. na pamiątkową tablicę, mającą być umieszczoną na domu, w którym mieszkał generał Bem, oraz datek świętalny dla ubogich chrześcijańskich 300 kor., żydowskich 300 kor., nadto datek świętalny dla służby miejskiej.

Sprawę zamknięcia rachunków za rok 1909 referował dr Ringelheim. Bierny stan majątku miejskiego wynosi przeszło 2 miliony kor., majątek czysty 915 000 kor. Referent po szczegółowem omówieniu pozycyj postawił imieniem komisyi kontrolującej wniosek o udzielenie absolutoryum magistratowi i kasie miejskiej, oraz o przyjęcie sprawozdania, z poleceniem, aby dokładny rachunek co do składu węgla przedłożono Radzie do końca grudnia b. r.

W dyskusyi, prócz burmistrza, który wyjaśniał niektóre pozycye, zabrał głos r. Margulies. Mowca krytykuje gospodarkę miejską, wykazuje niepotrzebne wydatkowanie przy niektórych pozycyach, jak np. zaprzęgi, straż, kwaterunkowe, jednakowoż nie stawia wniosku o odmówienie absolutoryum. Dr Ringelheim, w porównaniu z dawnemi laty, widzi ogromny postęp, gdyż magistrat nie tylko nie zrobił przekroczeń, lecz zaoszczędził sumę 149 kor. 10 hal. R. Holzapfel krytykował stan budynków miejskich, dr Offner zaś wypowiedział życzenie pod adresem magistratu, aby w sprawie kwaterunkowego unormował ceny w hotelach na podstawie umowy z właścicielami, oraz postawił wniosek, aby kasyerowi Czyżyńskiemu za wypracowanie zamknięć rachunkowych podwyższono remuneracyę z 200 na 300 kor. Wnioski komisyi kontrolującej i dr Offnera uchwalono.

Po uchwaleniu kupna parceli na regulacyę ul. św. Marcina i Kopernika, oraz po zawotowaniu kredytu funduszowi ubogich ponad 2000 koron Rada zajęła się rozporządzeniem Wydziału krajowego co do instrukcyj w sprawie przetargu napojów spirytusowych, piwa i miodu. Nad poszczególnemi paragrafami wywiązała się długa i namiętna dyskuzya, zwłaszcza, że podniecenie płynęło z przepełnionej szynkarzami galeryi. Wnioski magistratu, dotyczące ostrożności kontraktowych przyjęto, oraz z niewielkiemi zmianami postanowiono opuścić to, co stoi w sprzeczności z instrukcyami.

W tych dniach wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie Karol Barbrich, właściciel zakładu instalacyi elektrycznych. Powodem samobójstwa był rozstrój nerwowy, połączony z melancholią. Denat pozostawił żonę i dwoje dzieci.

Staraniem specyalnego komitetu panów i pań odbędzie się w sali „Sokoła" 18 bm. wielka wenta gospodarcza, z której czysty dochód będzie przeznaczony na „Towarzystwo opieki nad młodzieżą szkół średnich.

Nowy Sącz, 16 grudnia. (Płonica. — Proces). W kilku gminach w powiecie panuje nagminnie szkarlatyna. We wsi Janczowej, pod opieką lekarską zostaje czterdzieści dzieci zapadłych na tę chorobę.

W procesie o zawalenie się kamienicy, z powodu czego śmierć poniósł Wład. Borowski, a kilku robotników odniosło ciężkie zranienia, przesłuchano oskarżonych: właściciela kamienicy Szymona Steifa, dalej pp. Kindermanna i Kwarczyńskiego. Przesłuchano następnie lekarzy dr Zieleniewskiego i Karaczkę; rzeczoznawców technicznych radcę budownictwa Matusińskiego z Krakowa i inżyniera Kruga. Wyrok zapadnie w sobotę. Wyroku oczekują z wielkiem naprężeniem, tem więcej, że odpowiedzialny kierownik budowy Boxhorn znikł bez wieści.

Przy tej sposobności proszą sprawozdawcy dziennikarscy p. prezydenta o zarządzenie, aby miejsc dla nich przeznaczonych nie zajmował. Dziś po rozprawie na korytach sądu powstała formalna panika; przyczyną tego było wadliwe wydawanie biletów. Publiczność rzuciła się po bilety, a woźny zaczął uciekać na górę, powstało zamieszanie nie do opisania, publiczność gnieciona do murów krzyczała, woźni wywijali karabinami. Dopiero taktowne zarządzenie jednego z funkcyonaryuszów sądu uspokoiło umysły.

Rzeszów, 15 grudnia. (Rozprawa budżetowa w Radzie miejskiej. Jubileusz Towarzystwa zaliczkowego i kredytowego. Wieczór gimnazyalny).

Wczoraj rozpoczęła się rozprawa budżetowa w Radzie miejskiej. Referent ks. dr Chmielnikowski przedstawił w krótkich słowach obraz gospodarki miejskiej, którą nazwał zdrową i przezorną, wskazując zarazem na przejrzystość i jasność budżetu. Długi miasta wynoszą razem 1,720.593 koron, a mianowicie w Banku krajowym 150 tysięcy, w Zakładzie kredytowym w Wiedniu 470 tysięcy, w Związku czeskich Kas oszczędności 875 tysięcy, oraz pożyczka zaciągnięta na budowę koszar w kwocie 225 tysięcy koron. Amortyzacya tych długów kosztuje 103.870 koron; na pokrycie tej kwoty przeznacza miasto dochody z prawa poboru podatku od trunków spirytusowych, dalej z gazowni i elektrowni. Co do dochodów ogólnych gminy stwierdza referent, że one stopniowo wzrastają, jak wykazują daty statystyczne. Nakoniec podniósł ks. Chmielnikowski życzenie komisyi, aby w latach następnych magistrat podawał także szczegółowy budżet gazowni; dalej podniósł rezolucyę, aby zarząd gminy przystąpił w najbliższym czasie do budowy drugiej ochronki dla biednych dzieci. Nastąpiła ogólna dyskusya, w której zabrał najpierw głos r. Babiński, użalając się na wiele braków i niedomagań, jakie czekają od kilku lat załatwienia, jak n. p. wodociągi, kanalizacya, czyszczenie miasta i t. p. Radny inż. Szaynok w dłuższej mowie domagał się stworzenia regulaminu dla poszczególnych komisyj, które dotychczas wcale nie pracują. Dalej poruszył mowca sprawę kanalizacyi miasta, rozdawania dostaw miejskich i opłakane stosunki szkolne. Dr Nieć mówił o potrzebie zrozumienia i uwzględnienia żądań wszystkich mieszkańców, a przedewszystkiem powiększenia liczby szkół ludowych. Wiceburmistrz dr Krogulski zgodził się z wywodami mowców poprzednich w niektórych punktach, nadmieniając przytem, że brak odpowiednich funduszów stoi często zarządowi gminy na przeszkodzie uczynienia zadość rozlicznym postulatom mieszkańców. W sprawie dalszych robót regulacyjnych około Mikośki radzi nie czekać na rozstrzygnięcie rekursu gminy izraelickiej, wniesionego do ministerstwa, lecz stosownie do jej życzenia nie przeprowadzać Mikośki przez cmentarz żydowski i roboty zaraz rozpocząć. Dr Kraus stwierdził, że w budżecie nie ma żadnej wzmianki o dochodzie z elektrowni, który przecież być powinien choćby ze względu na orzeczenie elektrotechników; również podniósł, że cena gazu jest za droga. Nakoniec odpowiedział burmistrz dr Jabłoński na wszystkie zarzuty, pod adresem magistratu przez radnych wystosowane. Na tem posiedzenie zakończono.

We czwartek kontynuowano w dalszym ciągu obrady budżetowe. R. Arvay postawił rezolucyę, aby szpital przenieść w inną stronę miasta, bardziej odludną, a to ze względu na powstającą w sąsiedztwie jego nową niemal dzielnicę, gęsto zamieszkałą. Najwięcej czasu poświęcono krytyce tutejszych szkół, których brak i ogólne przepełnienie daje się od dłuższego czasu mieszkańcom dotkliwie we znaki. R. Krawecki podaje szereg cyfr, świadczących o potrzebie natychmiastowej budowy choćby jednej szkoły, a jako charakterystyczny argument podaje, że w szkole im. Mickiewicza istnieje klas 16 dla 870 uczniów. Wywody te poparł dr Nieć i inż. Szaynok, który również zabierał głos w sprawie rentowności gazowni i elektrowni; aby dojść w tym kierunku do konkretnych rezultatów, radził zwołać w tej sprawie ankietę ludzi fachowych. Dalej podniósł ten sam mowca brak chłodni przy rzeźni miejskiej i wniósł odpowiednią rezolucyę w tym duchu. R. Babiński mówił o potrzebie wybudowania hali targowej, przyczem domagał się zamknięcia i zburzenia bazarów przy ulicy Grunwaldzkiej, które swym wyglądem oszpecają śródmieście, oraz wystawienia przez gminę wielkiego domu, gdzieby te sklepy mogły znaleść pomieszczenie. Dalszy ciąg obrad w poniedziałek.

W ubiegłą sobotę obchodziło tutejsze Towarzystwo zaliczkowe i kredytowe 40 letni jubileusz swego istnienia. Członkowie Rady nadzorczej z prezesem dr. Krogulskim, dyrekcya i urzędnicy zebrali się o godzinie 6 w lokalu towarzystwa na uroczyste posiedzenie, na którem postanowiono utworzyć fundusz, którego odsetki są przeznaczone na stypendyum dla ucznia fachowej szkoły rolniczej lub przemysłowej, oraz udekorowano dyr. E. Rylskiego orderem, jaki otrzymał od cesarza. Wieczorem odbył się wspólny bankiet w cukierni Androlettiego, który wśród szeregu toastów i podniosłego nastroju przeciągnął się w późną noc.

Na szczególne podniesienie zasługuje urządzony w ubiegłym tygodniu wieczór trzech wieszczów przez młodzież II gimnazyum. Wszystkie produkcye, oraz wykonanie poszczególnych punktów programu, który był bardzo dobrze ułożony, wzbudziły wprost podziw u publiczności, która dała temu najlepszy wyraz w przeciągłych oklaskach.

Jarosław, 16 grudnia. (Proces radców miejskich). Jak telefonowałem przed sędzią wyrokującym Jurkiewicza rozpoczęła się wczoraj rozprawa przeciw 23 członkom Rady m. Jarosławia, oskarżonym o obrazę czci. Oskarżycielem jest ks. Płachetko, kaplan wojskowy, który na przyjęciu u ks. proboszcza Fussa wygłosił toast „Kochajmy się". Ten toast właśnie był punktem wyjścia całej tej senzacyi jarosławskiej. Mianowicie ks. Płachetko wypowiedział wtedy, że „nie kontusz i karabela, w których burmistrz występuje w dniach uroczystych, lecz serce zdobi Polaka", poczem zarzucił burmistrzowi dr. Dietziusowi, że zasiada w gronie żydowskich radnych. Temi słowy uczuł się burmistrz dotknięty i zrezygnował ze swej godności; Rada miasta nie przyjęła jednak rezygnacyi i powzięła uchwałę domagającą się od władz wojskowych przeniesienia ks. Płachetki do Przemyśla.

Ks. Płachetko zaskarżył owych 23 radnych, którzy uchwałę ową powzięli, o obrazę czci.

Burmistrza dr Dietziusa nie wezwano, jako oskarżonego na rozprawę, bo Izba posłów odmówiła jego wydania. Co do trzech innych — oskarżenie zostało cofnięte, bo, jak się okazało, nie byli oni obecni na posiedzeniu Rady, gdy ową rezolucyę uchwalano.

Rozprawa trwała przez cały dzień. Pierwszego przesłuchano wiceburmistrza p. Rohna, który podał ową rezolucyę na posiedzeniu Rady pod głosowanie. Radny Rothskin oświadczył, że ks. Płachetko nie dotknął jednej osoby, lecz całą Radę, a cał afera nosi piętno zakulisowych intryg jarosławskich klerykałów, którzy za plecami wojskowego kapelana ks. Płachetki się kryją. Ciekawe były zeznania oskarżonego sędziego dr Liona, który (przecząc winie) twierdził, iż z całą odpowiedzialnością głosował za rezolucyą, będącą przyczyną rozprawy, a to z trzech powodów: z. bezwzględnego zaufania do burmistrza, dalej, aby dać wyraz oburzeniu, po trzecie ponieważ rezolucyę postawił naczelnik i radca sądu Gallik, któremu choćby jako zwierzchnikowi winien zaufać.

Po przesłuchaniu wszystkich oskarżonych sędzia wezwał ponownie obie strony do ewentualnego pogodzenia się za pomocą deklaracyi. — Zabiegi te spełzły na niczem. Wobec tego sędzia Jurkiewicz odroczył rozprawę, podając, iż strony wezwane zostaną na piśmie na ponowny termin, wyrażając nadzieję, iż to jeszcze w bieżącym roku nastąpi.

Ze świata.

Największe miasta w W. Księstwie Poznańskiem. Dokładny spis ludności w Prusach z dnia 1 grudnia b. r. nie jest dotychczas znany, mianowicie co do stosunku narodowościowego. Na razie ogłoszono tylko ogólne wyniki spisu co do ludności większych i średnich miast. Okazało się, że w W. Księstwie jest 9 miast z więcej niż dziesięciu tysiącami mieszkańców, a mianowicie: Poznań (154.811), Bydgoszcz (57.111), Piła (26.082), Inowrocław (25.631), Gniezno (25.340), Leszno (16.989), Ostrów (14.757), Krotoszyn (13.033) i Rawicz (11.505).

Eha sprawy Macocha. Z Częstochowy donoszą: Jak wykazało śledztwo ostatnich dni, sfałszowany akt ślubu Heleny Krzyżanowskiej z Kasprem Macochem (bratem Damazego), zarówno, jak i akt śmierci tegoż (żyjącego dotychczas) Kaspra Macocha stwierdzony jest urzędową pieczęcią, przygotowaną w jednej z renomowanych w Częstochowie pracowni grawerskich i pieczętarskich. Akty te, s orządzone w gminie Drzewica, są podrobione tak śmiało i sprytnie, że dopatrzeć się w nich fałszu jest niezwykle trudno. Jak wiadomo, fałszerstwa tego dopuścił się Damazy Macoch, aby uzyskać dokument, przedstawiający Helenę Krzyżanowską, jako wdowę.

(b) **Premiery wiedeńskie.** Z Wiednia piszą nam: W czwartek 15 b. m. grano w Hofburgteatrze premierę, która zrobiła najkompletniejsze fiasko. Oskar Blumenthal, znany fabrykant komedyj i fars, napisał do spółki z Rudolfem Lothalem komedyę „historyczną" p. t. „Trzy gracye". Temat stary, jak starym jest teatr i wyzyskany przez wszystkich możliwych komedyopisarzów. Rozwlekłe dysertacye wierszem o artystycznem pięknie nagości (która paraduje naturalnie za sceną, jako grupa trzech gracyj w orszaku, witającym świeżo zaślubionych hrabstwa Flandryi), zawikłanie, opierające się na tem, iż młoda kobieta pod wpływem miłości traci trochę pruderyi i „surowych, zakonnych zapatrywań". Niezłe libretto do operetki, na scenę Burgtheatru stanowczo się nie nadawało. — Publiczność porządnie zgorszona artystyczną jakością fabrykatu p. Blumenthala, oklaskiwała komedyę słabo, słychać było i sykania. W Burgtheatrze reżyserya doskonała a aktorzy dobrzy, więc nawet berlińską miernotę grano wybornie.

Sprawa hr. Wolff-Metternicha. Wiadomość o uwięzieniu hr. Gisberta Wolff-Metternicha — pisze „Nuees Wiener Jurnal" — wywołało wielką sensacyę w towarzystwie wiedeńskiem, chociaż młody ten arystokrata znany jest tutaj zaledwie z nazwiska. Wprawdzie młody hrabia nie cieszył się szczególniejszą reputacyą, ale nikt nie sądził, ażeby on mógł być zdolny do tego rodzaju machinacyj, jakie mu teraz prawdopodobnie słusznie — są zarzucane. Jeżeli doniesienia są prawdziwe, to hr. Wolff-Metternich był nie tylko fałszywym graczem, lecz także wspólnikiem bandy zawodowych szulerów i „naganiaczem". Gdy przegrał dla pozoru, płacił czekiem, który naturalnie nie był eskontowany.

Doniesienie karne przeciwko hr. Wolff Metternichowi wniósł w Berlinie porucznik artyleryi pruskiej Backhaus, należący do załogi Metzu. Backhaus w Londynie zapoznał się za pośrednictwem hr. Wolff-Metternicha z dwoma dżentelmenami, którzy przez hrabiego zostali przedstawieni jako bar. Korff König i kapitan chevalier Newton. W seperatce pewnej restauracyi za często grać w „Rouge et noir" — a gra skończyła się w ten sposób, że Backhaus i hrabia przegrali po 100.000 koron. Ponieważ porucznik nie miał przy sobie tak znacznej kwoty, więc hrabia zapłacił za niego czekiem. Backhaus poznał, że padł ofiarą szulerów, nie uczynił jednakże doniesienia karnego, ale także nie myślał płacić długu. Dopiero gdy hr. Wolff-Metternich kategorycznie zażądał zwrotu długu, Backhaus udał się pod opiekę policyi, co, jak wiadomo, spowodowało uwięzienie hrabiego.

Ze swojej strony zajęła się policya bar. Korff-Königiem i Newtonem. Otóż „chevalier" Newton, karany już za oszustwa i fałszywą grę, jest znanym oddawna ptaszkiem i znajduje się już pod kluczem. Rzekomy bar. Korff-König, nazywa się Juliusz Steinmann i jest równie zawodowym graczem, naturalnie fałszywym. Steinmanna uwięziono w Berlinie. Co do hr. Wolff-Metternicha, to na rekwizycyę sądu berlińskiego uwięziono go z powodu zawodowego karciarstwa i fałszywej gry.

Prócz tego pewien jubiler londyński uczynił przeciwko hrabiemu doniesienie karne o wyłudzenie od niego wartościowego łańcuszka, zaś pewna pani w Berlinie o przedanie jej konia i zatrzymania dla siebie ceny kupna. Przez cały rok przebywał Wolff-Metternich w Berlinie i naciągał na pożyczki wiele osób, gdyż od ojca otrzymywał miesięcznie tylko 30 mar. Toteż młody hr. puścił w obieg mnóstwo weksli. Pewna kokota w Berlinie ofiarowała mu 40.000 marek za małżeństwo, ale ten interes rozbił się.

(b) **„Cigarillos" i „Virginiosa".** Z Wiednia piszą 14 b. m.: Dziś pojawiły się po trafikach dwie nowe sorty cygar: „Cigarillos" i „Virginiosa". Pierwsze sprzedawane są we wcale estetycznych kartonach po 1 kor. za 20 sztuk, lub pojedyńczo po 5 hal., kształtem wytwornym przypominają specyalne „Damesy", w smaku są niezłe, lekkie i dość wonne. „Virginiosa" bardziej są okazałe i bardziej niezgrabne, aniżli „Cigarillos", kosztują po 8 hal. za sztukę, smak mają słodki i są średnio silne. Naturalnie nowe cygara mają na razie znaczny popyt, „znawcy" wyrażają daże obawy, aby jakość nowych sort nie była przelotną, reklamową. Poczyczyniono bowiem dość smutnych doświadczeń z wprowadzonemi w nowszych czasach w handel cygarami „Rositas" i papierosami „Donau" i „Kaiser", które w bardzo krótkim czasie po wypuszczeniu ich w świat tak się pogorszyły, że dziś mało kto o nie pyta.

(b) **Szpilki do kapeluszy.** Z Wiednia donoszą: Na posiedzeniu Rady gminnej z dnia 13 bm. jeden z radnych wniósł interpelacyę w sprawie zbytnio długich szpilek do kapeluszy damskich. Publiczność czy to w tłoku ulicznym, czy w tramwajach, czy na widowiskach, jest w ciągłej obawie, iż ktoś zostać może zraniony przez ukłucie taką szpilką. — Radny ów zapytał burmistrza, co zamierza uczynić, aby zaradzić tym ciągłym niebezpieczeństwom skaleczeń przez szpilki do kapeluszy? Burmistrz dr Neumayer zaznaczył, iż berlińska policya słusznie postąpiła zakazując używania zbyt długich szpilek i zobowiązał się ze swej strony zwrócić się z prośbą o zarządzenia, któreby zapobiegły wspomnianemu wyżej niebezpieczeństwu.

Dzisiejszy numer „Nowej Reformy" zawiera 12 stronic. Na str. 5 zamieszczamy humoreskę z angielskiego p. t. „Jak Rabbi kupował rybę".

Zmarli.

Ś. p. Olga Swierzchowa. O zmarłej przed kilku dniami ś. p. Oldze z Zawiejskich Swierzchowej, żonie znanego lekarza dra Antoniego Świerzchy w Czerniowcach, zamieszcza tamtejsza „Gazeta polska" nader sympatyczne wspomnienie, w którem między innemi czytamy: „Zmarła była osobą nadzwyczajnych zalet umysłowych i niepospolitej inteligencyi i w sferach tutejszego towarzystwa cieszyła się ogólną sympatyą. Brała ona czynny udział w życiu Polonii tutejszej, a ubodzy nasi mieli w niej opiekunkę. Przedwczesny zgon p. Świerzchowej wywołał żal powszechny w naszem społeczeństwie, a owdówiałemu mężowi ogólne towarzyszy współczucie".

Ś. p. Olga Swierzchowa była siostrą znanego architekta krakowskiego p. Jana Zawiejskiego, oraz p. Mieczysława Zawiejskiego, cenionego artysty rzeźbiarza, zamieszkałego w Wenecyi.

Mianowania i przeniesienia. Minister kolei żelaznych nadał starszemu rewidentowi Feliksowi Samborskiemu w Stanisławowie, przy sposobności przeniesienia go w stały stan spoczynku, tytuł inspektora kolei państwowych. W okręgu dyrekcyi kolei we Lwowie przeniesieni zostali: oficyał Ire Hes heles z urzędu ruchu we Lwowie jako rewident do dyrekcyi we Lwowie; adjunkt W. Franz z Przemyśla do Lwowa; asystent Hil. Kozak z Wiednia do Stryja; aspiranci Stef. Filipowicz ze Lwowa do Żywocnego i Jan Geciów z Bogdanówki-Kamionki do Dobromila.

Z kalendarza. W sobotę 17 grudnia: Łazarza, Floryana m. i Olimpii.; w niedzielę 18 grudnia Oczekiwanie N. M. P.; w poniedziałek 19 grudnia: Tymoteusza, Urbana p. i Fausty.

Wschód słońca dnia 18 grudnia o godzinie 7 m. 36. zachód o godzinie 3 min. 37; długość dnia godzin 8 min. 01.

Z krakowskiego obserwatoryum. — Dnia 16 grudnia termometr doszedł od + 1·5 do 7·7 C.; — barometr opadał.

Dnia 17 grudnia o godzinie 7 rano stan barometru 40·4 mm., termometru + 4·9 C.; wiatr północno-wschodni.

Repertoar teatru miejskiego im. Słowackiego w Krakowie.

W sobotę: „Car Paweł" D. Mereżkowskiego.

W niedzielę po południu: „Kopciuszek"; wieczór i w poniedziałek, wtorek, środę, czwartek, piątek: „Car Paweł".

W sobotę przedstawienia nie będzie.

W niedzielę: „Car Paweł".

W poniedziałek po południu: „Betleem polskie"; wieczór: „Zaczarowane koło".

Repertoar teatru ludowego

W sobotę od godz. 4 południu do 7 wieczór: Kinematograf; o godz. 8 wieczór: „Krowoderskie zuchy" (benefis S. Turskiego.

W niedzielę o godz. 4 po południu: „Ułani księcia Józefa"; wieczór: „Krowoderskie zuchy".

Uniwersytet ludowy im. Adama Mickiewicza w Krakowie, Szewska 16.

W sobotę: Dr Stanisław Kot: Multatuli. Z cyklu: Wiek XIX. (II wykład.)

W niedzielę o godz. 5 po południu: W. Wyszatycki: O jednodniowym spisie ludności. (1 wykładd.) Wieczór. Dr Tadeusz Szydłowski: O malarstwie francuskiem w XIX wieku. Z cyklu: Wiek XIX. Część I. (III wykład z obrazami świetlnemi.)

Powszechne wykłady uniwersyteckie

(w auli I szkoły realnej o godz. 6 w.)

W pniedziałek: Docent uniw. dr Ludomir Sawicki: Wzrost i upadek wielkich miast na tle geograficznem. (3 wykłady.)

We wtorek: Doc. uniw. dr Ludomir Sawicki: Wzrost i upadek wielkich miast na tle geograficznem. (II wykład.)

Dział ekonomiczny.

*** Eksport do Bułgaryi.** W Izbie handlowej i przemysłowej w Krakowie otrzymać mogą interesenci listę polecenia godnych ajentów i domow komisyjnych, osiadłych w Sofii.

Ceny ziemiopłodów i ważniejszych artykułów żywności. Kraków, 18 grudnia.

Płacono za 100 kilogr.: Pszenica biała —·— do —·— czerwona i żółta (waga gatunkowa 75/79) od 20·— do 21·—, węgierska —·— do —·—; żyto krajowe (waga gatunkowa 68/74) 14·70 do 16·20, węgierskie —·— do —·—; jęczmień browarny od 16·50 do 17·50, jęczmień na krupy od 15·— do 16·—, jęczmień na paszę 13·80 do 14·60; owies do siewu (z opłatą akcyzową od —·— do —·—; owies na paszę (z opłatą akcyzową od 16·— do 17·—; proso —·— do —·—; kukurydza od 13·20 do 16·80; tatarka 14·40 do 15·—; groch 21·50 do 27·—; fasola od 25·— do 40·—; soczewica od 26·— do 30·—; wyka —·— do —·—; siano zwyczajne 6·— do 8·—; koniczyna pastewna 8·40 do 8·80; słoma 5·20 do 6·40; rzepak zimowy 26·50 do 28·50; kminek krajowy 54·— do 62·—, kminek holenderski 72·— do 78·—; koniczyna nasienna czerwona 0—·— do 0—·—; koniczyna nasienna biała —0·— do —0·—; tymotka nasienna od —·— do —·—; esparsetta —·— do —·—; ziemniaki 3·30 do 4·20; jaja za kopę 5·— do 5·80; masło za 1 kilogram 2·60 do 3·—; ser za 1 kg —·63 do —·72; mleko zbierane za 1 litr —·12 do —·16, mleko niezbierane —·20 do —·24; spirytus na 95° za 1 hl. —·— do —0; okowita na 75° Tralesa —·— do —·—.

Kronika lwowska.

Lwów, 17 grudnia.

Z Rady miasta Lwowa. Na wczorajszem poufnem posiedzeniu rady miejskiej mianowano radców magistratu: Spirydyona Bańkowskiego, Juliana Bachowskiego, Aleksandra Ostrowskiego i Jana Chęcińskiego starszymi radcami. Radcami zostali sekretarze: Tadeusz Danielski, Józef Kwiatkowski, Tadeusz Michalczewski, Władysław Hofmokl i Mieczysław Majewski. Tytuł i charakter radcy otrzymał Ferdynand Śledziński, zaś tytuł radcy dr Michał Lemiszewski, tytuł radcy i dodatek Jan Stotańczyk. Sekretarzami zostali komisarze magistratu. dr Adam Paczosiński, dr Grzegorz Manogiewicz, Maryan Gryziecki, Stanisław Gołębiowski, dr Stanisław Platowski, Liberat Zajączkowski, Bolesław Wolański, Wiktor Świsterski i Kazimierz Kleczeński. Komisarzami konceptowymi mianowani koncepiści konceptowi: Teofil Kotowski, Józef Sternal, Władysław Borecki, Fryderyk Malzacher, Wincenty Samolewicz, Witold Sieber, Władysław Koźniewicz, Witold Zieliński, Antoni Wysocki, Michał Mazurkiewicz, Władysław Schlesinger, Józef Stobiecki i ad personam Roman Dyszkiewicz. Koncepistami zostali praktykanci: Werber, Kilarski, dr Michalewicz i Szandrowski.

W sprawie budowy baraków dla piersiowo chorej młodzieży szkół wyższych we Lwowie odbyło się zwołane przez zarząd „Ogniwa" posiedzenie przewodniczących wszystkich akademickich towarzystw humanitarnych polskich, na którem po dłuższej dyskusyi uchwalono wybudować wspólny barak na gruntach będących własnością Tow. walki z gruźlicą. Do bliższego porozumienia przyjdzie w dniach najbliższych, tak, aby barak mógł być oddany do użytku młodzieży jeszcze z początkiem czerwca 1911 r.

Wiec geometrów. Do urzędu prostowania ksiąg gruntowych sprowadzono do Galicyi 8 Czechów z Pragi, pomimo, że w kraju naszym mamy cały zastęp wykwalifikowanych geometrów, szukających napróżno posady. Z tego powodu słuchacze i absolwenci kursu geometrów w politechnice lwowskiej, urządzili wiec, na którym odnośny referat wygłosił p. Gryglaszewski. Uchwalona następnie rezolucya zwraca się z gorącym apelem do polskiej reprezentacyi w Wiedniu, żeby poczyniła odpowiednie kroki celem poprawienia bytu urzędników pomiarowych przez unormowanie dotyczących paragrafów ustawy i wpłynęła, aby obietnice, dane absolwentom kursu geometrów rozporządzeniem ministerstwa skarbu z dnia 19 czerwca 1899 zostały w czyn wprowadzone.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie.

W niedzielę po południu: „Madame Butterfly"; wieczór: „Złoty wiek rycerstwa".

W poniedziałek: „Pan Jowialski".

We wtorek: „Wesoły chłop".

We środę: „Wesoły chłop".

We czwartek: „Peer Gynt".

W piątek: „Peer Gynt".

Koncerty orkiestry monachijskiej.

(Münchener Tonkünstler-Orchester").

Kraków, 17 grudnia.

Produkcye orkiestry symfonicznej należą do najszlachetniejszych sposobów umuzykalniania publiczności, albowiem uwagi ogólnej nie zaprząta „osoba" występującego, odpada bardzo łatwo większość zewnętrznych właściwości [illegible], nie śledzi się giętkości palców, albo siły uderzenia, nie bada się indywidualnych różnic, lecz po krótkiem zapoznaniu się z ogólną fizyognomią ciała zbiorowego, oddajemy się niezwłocznie niezmąconej niczem nieartystycznem kontemplacyi słuchania. Nawet do interesujących bardzo ruchów kapelmistrza, choćby były bardzo narzucające się w ciągu koncertu, potrafimy się przyzwyczaić, przestać je podziwiać, czy dziwić się im, a pochłonie nas zupełnie czar dźwięków skomplikowanej polifonii, kombinacyj barw instrumentalnych, olśni nas bogactwo duszy orkiestralnej. Symfonicznych koncertów u nas najmniej z wszystkich; w ostatnich czasach dzięki Towarzystwu muzycznemu stosunki się poprawiły, lecz i tak zawsze słuchacz walczyć musi z pewnem pobłażaniem, musi często zniżyć skalę wymagań do warunków lokalnych. To też zaangażowanie na szereg wieczorów orkiestry pierwszorzędnej należy do idei najkulturniejszych i najszczęśliwszych, bo i nastrój u słuchaczów bardzo podniosły i sala po brzegi wypełniona.

Tegoroczny program koncertów zawierał przewagę kompozycyj o nowożytnym typie i to zdaje im się również trzeba poczytać za zasługę, bo, jakkolwiek nie można u nas mieć jeszcze rzeczy klasycznych za wiele, to jednak wykonanie ich jest łatwiejsze i możliwsze w granicach sił lokalnych, niż utworów o skomplikowanym aparacie orkiestrowym.

W programach koncertów najszczytniejsze miejsce zajęła Symfonia VII. Beethovena, wykonana wybornie, (prócz drugiej części cokolwiek przyspieszonej i zbyt we frazowaniu oddzielane), utwór we formie całej i tematach poszczególnych zbudowany może najklasyczniej z wszystkich symfonii wielkiego klasyka niemieckiego. Do nastrojów niemal archaicznych wprowadziła Suita Händla, o niezwykłym wdzięku melodyjnym, pokrewnym Bachowi, w brzmieniu nieskomplikowana, a jędrna, barwna i celowa. Wielkiej sztuce klasycznej stało się też zadość przez koncert skrzypcowy Mozarta, w wybornem wykonaniu pierwszego skrzypka orkiestry Monachijskiej p. Schnoecka. Bardzo wiele miejsca zajął genialny reformator muzyki orkiestralnej i ciągle jeszcze zasilający młode pokolenia źródłem swych natchnień, czarodziej i nauczyciel nowożytnych nastrojów muzycznych, Ryszard Wagner.

Przemówił do nas z trzech okresów twórczości: wstępem do „Lohengrina", pełnym młodej, bujnej duszy romantyka, łamiącej odważnie przeszkody przestarzałej estetyki, szukającego własnych wypowiadań się, potem ustępami z „Tristana i Izoldy" i Uwertury do „Meistersingerów", z okresu najdoskonalszego skrystalizowania się pomysłów muzycznych i najgłębszego, najsilniejszego, najszczerszego wydobywania nastrojów indywidualnych; w końcu zaś w przygrywce do „Parsifala" rozsnuł nad nami mistyczny mrok kontemplacyi religijnej, rozsypał ciche szepty modlitewne, bez wybuchów, bez żaru młodzieńczego, lecz utulone, uspokojone, proste i jasne w harmonii, silne logiką i charakterystycznie... monotonne. Te wszystkie utwory Wagnerowskie były zagrane najlepiej, z największym pietyzmem i z najdokładniejszym cieniowaniem.

Po raz pierwszy słyszeliśmy też dzieło symfoniczne Cezara Franka, pioniera modernizmu francuskiego, okrytego sławą po śmierci: „Symfonią D-moll". Powaga myśli i piękna robota instru-

mentacyjna dają najzupełniejsze prawo do poznania tej kompozycyi bez straty czasu i w pełni artystycznego zadowolenia, jakiego znów nie doznaliśmy w słyszeniu „Espagne“ Chabriera, kompozycyi barwnej i zręcznie instrumentowanej, ale należącej do „towarów tańszych“, choć błyskotliwych. Błyskotliwość i kokieteryjna finezya roboty nie zabija natomiast wdzięku i artystycznego polotu w „Fauście“ Liszta, choć i tu czeka się na przyjście takiego Wagnera, który zużytkuje w jakiś czas potem znakomite pomysły instrumentacyjne i melodyjne, czy harmoniczne dla zbudowania dzieła monumentalniejszego, niż ten poemat symfoniczny, cokolwiek przydługi w stosunku do wywołanych emocyj artystycznych. Z kompozycyj polskich słyszeliśmy „Rapsodyę litewską“ Karłowicza, rzecz słabszą od innych tego autora, bo jakby tylko szkicowaną za pomocą melodyj ludowych, nie rosnącą do szczytu, ani nie zaokrągloną (za to bajecznie kolorowaną w efektach orkiestralnych) i wspaniały utwór Ludomira Różyckiego p. t. „Anhelli“, w pomysłach melodyjnych, w przeprowadzeniu tematycznem i w szlachetnej programowości w kompozycyach polskich orkiestralnych pierwsze miejsce zajmujący. Jest w tem siła i rozmach (tak różny od ustawicznej melancholii Karłowicza), jest bujny temperament i zdolność do plastyki wyrazistej. Słuszny też był entuzyazm pod adresem autora i obecnego na sali dyrygenta p. Lasalle'a, kierownika rzeczywiście o wielkiej kulturze muzycznej.

B. W.

Głosy publiczne.

Na Gwiazdkę. Od kilku już dni przechodząca publiczność zatrzymuje się tłumnie przed sklepem firmy **Z. Ziembicki przy placu Maryackim L. 2** (obok Wgo Herliczki) i podziwia nader bogatą wystawę podarków gwiazdkowych. Uderza ona artystycznym doborem przedmiotów, stosownych dla każdego stanu i wieku, zarówno dla dzieci, jak osób dorosłych; zgromadzono tu wszystko, czego domagać się może wykwintny smak, jak praktyczna rozwaga. Podarki są zarówno wyrobu krajowego, jak słynnych fabryk zagranicznych angielskich i francuskich. Wystawa nastręcza przytem tę wielką dogodność, że daje sposobność obejrzenia wszystkich działów podarków gwiazdkowych, zebranych z fachowem znawstwem na jednem miejscu. Z pomiędzy wielu pięknych przedmiotów, wymienić należy: nadzwyczaj piękne kałamarze na biurka z bronzu i szkła ze sowami i końmi; przybory dla Pań do szycia i pielęgnowania paznogci (manicure) w kasetkach; gry towarzyskie dla dzieci; teki na biurka; torebki damskie; portmonetki; śliczne papiery listowe; karty do gry; przybory do preferansa; domina; szachy; książeczki do czytania i t. d. Wszystkich przedmiotów wymienić niedodobna. Zaznaczyć należy, że firma Z. Ziembicki żadnych filialnych sklepów w Krakowie nigdzie nie posiada, tylko jeden główny i wyłączny przy placu Maryackim L. 2. Adres należy dobrze zapamiętać. 9037

Następstwa strajku kolejowego.

(Telegramy „N. Reformy“ z dnia 17 grudnia.)

Paryż. O sytuacyi, jaka zapanowała od chwili wybuchnięcia strajku kolejowego na liniach kolei północnej, donoszą, że transport towarowy nadzwyczajnie się opóźnia. Liczba wozów na czas nie wyekspedyowanych wynosi 20 tysięcy. Nadto jeszcze 2800 wagonów naumyślnie personal kolejowy wysłał do fałszywych stacyj i miejsce ich przeznaczenia trudno było wyszukać. Zakłady przemysłowe i kopalnie we Francyi północnej mimo usilnych próśb nie mogą dostać nawet dziesiątej części żądanej liczby wagonów.

Zapasy kopalń Francyi północnej są tak nadmierne, że rozważają możliwość wstrzymania pracy przez dzień lub dwa dni w tygodniu. Jeden z wyższych urzędników oświadczył, że dalsze pogorszenie sytuacyi stworzyłoby stan wprost niebezpieczny. Jeżeli służba kolejowa nie zdecyduje się szybko do wypełnienia swoich obowiązków, to trzeba będzie się chwycić innych zarządzeń.

Demonstracye studentów w Rosyi.

(Telegramy „N. Reformy“ z dnia 17 grudnia).

Berlin. „Voss. Ztg“. donosi z Peterburga: Strajk studentów tutejszego uniwersytetu jest ogólny. Gmach otoczyła policya. Przed uniwersytetem zjawiła się grupka studentów reakcyjnych, którzy urządzili demonstracyę przeciw innym studentom.

Demonstracya ta jednak nie powiodła się. Policya nie pozwoliła na zgłaszanie na zgromadzeniach studenckich wniosków z protestem przeciw znęcaniu się nad więźniami politycznymi.

Berlin. Biuro Wolffa donosi z Petersburga: Policya rozwiązała zgromadzenie studentów tutejszej politechniki. Ponieważ studenci nie usłuchali wezwania do rozejścia się, zostali pojedynczo przez policyantów z sali wyprowadzeni.

W Moskwie policya rozwiązała zgromadzenie studentów, którzy śpiewali pieśni rewolucyjne.

Konflikt z Watykanem.

(Telegramy „N. Reformy“ z dnia 17 grudnia.)

Drezno. Afera ks. Maksymiliana saskiego, brata króla saskiego Fryderyka i arcyksiężnej austryackiej Maryi Józefy, wywołała tu wielką sensacyę. Jego konflikt z Watykanem nie był dotąd znany, ponieważ ks. Maksymilian żyje w zupełnem odosobnieniu, jak zakonnik.

Początkowo ks. Maksymilian służył wojskowo, później zaś został księdzem. Po jakimś czasie odsunął się on zupełnie od ludzi i żyje jak asceta. Odrzucił on też — ofiarowany mu swego czasu — kapelusz kardynalski. Niedawno ks. Maksymilian bawił w Grecyi, gdzie przez dłuższy czas oddawał się studyom kościelnym. Zdaje się, że ostatnia jego praca o zjednoczeniu kościoła rzymskiego z greckim jest wynikiem tych studyów.

Rzym. Ks. Maksymilian powołany zosta do Rzymu. Wezwano go, aby publicznie odwołał swój artykuł o zjednoczeniu kościołów.

Czasopismo „Rzym i Wschód“, które wyszło w drugiem wydaniu, ogłasza ponownie artykuł ks. Maksymiliana, znacznie jednak złagodzony i zmieniony. Pierwsze wydanie tego pisma zniszczono.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy“

z dnia 17 grudnia.

Język pułkowy.

Wiedeń. Ministerstwo wojny wydało rozporządzenie, które kładzie wielki nacisk na znajomość języka pułkowego (języka, którym posługują się żołnierze pułku) przez oficerów. W przyszłości egzamina z języka pułkowego będą bardzo ostre. Znajomość tego języka będzie jednym z warunków awansu. Przyczyną tego rozporządzenia jest zamierzone bliskie wprowadzenie dwuletniej służby wojskowej.

Ostateczny wynik wyborów w Anglii.

Londyn. Wybory należy uważać za ukończone, dziś bowiem odbywają się ostatnie wybory — 20 posłów, które nie zmienią już zapewne obecnego stanu posiadania stronnictw.

Stronnictwa rządowe mają większość 120 — 124 głosów. W partyi konserwatywnej panuje wielkie przygnębienie i rozłam z powodu niepowodzenia przy wyborach.

Balfour, którego hasło o referendum w sprawie taryfowej nie wywarło oczekiwanego wpływu na wybory, zamierza wycofać się z kierownictwa partyi konserwatywnej.

Niedoszły zamach na Wilhelma.

Wrocław. Dzienniki donoszą: Aresztowano tu robotnika murarskiego, Nowaka, anarchistę, który miał wykonać na cesarza Wilhelma zamach we Wrocławiu, gdzie cesarz Wilhelm bawił niedawno z okazyi otwarcia politechniki.

Katastrofa w kopalni.

Essen. Dziś wydobyto jeszcze 10 zwłok robotników, zasypanych przy znanej katastrofie w kopalni w Radbod.

Uprowadzenie sułtana.

Salonika. Krążą tu ponownie pogłoski o uprowadzeniu byłego sułtana Abdul-Hamida przez jego przyjaciół.

Rabunek w konsulacie.

Paryż. „Echo de Paris“ donosi z Tangeru: Konsulat niemiecki w Fezie został obrabowany. Zabrano 80.000 pezetów.

Po zamknięciu numeru.

Kraków, 17 grudnia.

Komisya plantacyjna. Wczoraj odbyło się posiedzenie komisyi plantacyjnej miasta Krakowa pod przewodnictwem wiceprezydenta Sarego. Komisya uchwaliła budżet plantacyjny na rok 1911 i zezwoliła na „virement“ w dz. VII budżetu z roku 1910. Następnie zgodziła się na budowę pawilonu mleczniczo-kawiarnianego na plantach przy wylocie ulicy Sławkowskiej, w trójkącie między dwoma alejami, u którego wierzchołka stoi obecnie budka na wodę sodową i na powiększenie kiosku na sprzedaż gazet na placu Dietlowskim.

Komisya poleciła magistratowi, zastanowić się nad ulepszeniem systemu skrapiania plant, tudzież zwróciła uwagę na niszczenie drzew na ulicach przy sposobności rozkopywania ulic.

Wreszcie wezwała komisya magistrat, aby rozpatrzył sprawę uporządkowania plant pod Wawelem od strony OO. Bernardynów i plant od strony ul. Grodzkiej i przedłożyć odpowiedne wnioski.

Pomnik grunwaldzki. Zdjęto już rusztowania, okalające pomnik grunwaldzki na placu Matejki. Przy pomniku odbywały się prace, celem powleczenia farbą pokostową biustu Jagiełły, konia i chłopa, zrywającego więzy. Celem tych robót jest uchronienie gipsowych figur od zniszczenia wskutek opadów atmosferycznych. Dokończenie odlewu tych postaci nastąpi dopiero w przyszłym roku, gdyż twórca pomnika p. Wiwulski jest chory i bawi dla poratowania zdrowia w Abazyi.

Wielkie kradzieże kolejowe. W sprawie kradzieży dokonanych przez funkcyonaryuszy kolejowych, jak się dowiadujemy, śledztwo prowadzi dalej kierownik ekspozytury na dworcu kolejowym dr Jasiński. Sprawcy kradzieży przyznali się do winy, a nawet i Kościelniak, który do dzisiejszego dnia wypierał się udziału w kradzieży. Pierwotne mniemanie, że w kradzieżach tych brało udział więcej funkcyonaryuszów kolejowych, nie polegają na prawdzie, gdyż ściśle przeprowadzone śledztwo okazało, że tylko aresztowani konduktorzy pociągnięci być mogą do odpowiedzialności. Dr Jasiński ukończy prawdopodobnie dziś po południu śledztwo, poczem wszyscy czterej obwinieni oddani będą wprost do sądu krajowego karnego.

Aresztowanie złodziei. Dziś rano uwięziły organa policyjne Michała Ćwika, Władysława Wodeckiego i Nowaka, którzy od dłuższego czasu dopuszczali się licznych kradzieży na szkodę mieszkańców Podgórza, Zakrzówka i Dębnik. Szczególnie Ćwik był poszukiwanym za ostatnie włamania; on to w nocy przed kilku dniami wyrwał się z rąk patrolującego żandarma w Dębnikach i urwał mu kawałek płaszcza.

Bunt w więzieniu w Wiśniczu. Z Bochni telefonują nam:

W więzieniu w Wiśniczu wybuchł dziś rano bunt więźniów.

Przyszło podobno do poważnych starć między więźniami a strażą więzienną. Personal więzienny jest za słaby do stłumienia buntu.

W południe odjechała z Bochni kompania piechoty do Wiśnicza celem stłumienia buntu.

Przyczyna buntu na razie nieznana.

Hofrichter w więzieniu. Z Wiednia telegrafują: Hofrichter usiłował popełnić w ostatnim tygodniu dwukrotnie samobójstwo, które jednak udaremniono.

Burze i deszcze. Z Medyolanu telegrafują: W całych północnych Włoszech pada od 1 grudnia ustawicznie deszcz, co spowodowało w wielu miejscowościach górnych Włoch wylewy. Najbardziej dają się odczuć te deszcze i wylewy na Riwierze w San Remo. Komunikacya w wielu punktach przerwana.

Z Londynu donoszą: W kanale La Manche szaleje gwałtowna burza. Jak słychać niemiecki okręt „Preussen“ doznał znacznych uszkodzeń. We Worthing i innych miejscowościach kąpielowych na południowem wybrzeżu znaczne szkody. Z wszystkich stron kraju donoszą o powodziach. Położenie w Varvickshire jest bardzo niepokojące. Miasta i wsie odcięte są od świata. Woda ciągle jeszcze wzbiera.

Ujęcie mordercy. Z Berlina telegrafują: Policya wyśledziła w jednem z przedmieść berlińskich mordercę wdowy Hoffmannowej.

Skazanie ministra. Z Kopenhagi telefonują: Sąd skazał byłego ministra sprawiedliwości Albertiego za oszustwo, popełnione przez niego na kwotę 15 milionów koron, na ośm lat więzienia.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:

Michał Konopiński.

NADESŁANE.

Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Podziękowanie.

Za nadzwyczajnie dzielną i energiczną pomoc, udzieloną mi podczas pożaru w sklepie moim przez miejską straż pożarną w Podgórzu, pod kierownictwem pp. naczelnika Ilga i brandmistrza Posiowskiego, składam Wp. naczelnikowi Ilgowi, p. brandmistrzowi Łosiowskiemu i korpusowi straży pożarnej serdeczne podziękowanie. Również p. inspektorowi policyi, W. P. Salzowi za energiczną pomoc i udzielenie pomocy przy przechowaniu towarów i utrzymaniu porządku składam publiczne podziękowanie. 9071

Herman Wasserberger.

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy nieśli słowa pociechy i współczucia w naszym ciężkim smutku, wyrażają serdeczne podziękowanie 9082

Friedrichowie.

Do numeru niniejszego dołączony jest kalendarz losowań na rok 1911, wydany przez znaną z rzetelności firmę: Edward Urban, dom bankowy w Bernie (Mor.). Kalendarz ów zawiera cenne wskazówki dla posiadaczy losów i papierów wartościowych. 8391

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 17 grudnia. (Giełda południowa.)

Marki 117·61. Renta majowa 93·65. Renta koronowa węgierska 92·—. Akcye austr. zakł. kred. 670·—. Akcye węg. zakł. kred. 862·50. Akcye Anglobanku 316·—. Akcye Unionbanku 642·50. Akcye Bankvereinu 555 —. Akcye Länderbanku 536·50. Akcye kolei państwowych 74 55. Lombardy 118 —. Akcye fabryki broni 741·—. Akcye tytoniowe 0—·—. Alpiny 769·50. Rima-Murany 671·50. Akcye praskiego Tow. żelaznego [illegible] —·—. Losy tureckie 264·25. Ruble 254·—. Akcye galic. Banku hipotecznego 0—·—.

Usposobienie: silne.

Berlin, 17 grudnia. (Giełda poranna.)

Akcye kredytowe 210·25. Tow dyskontowe 193·87.

Usposobienie: spokojne.

Giełda warszawska.

Warszawa, 17 grudnia.

4-procentowa renta rosyjska 95·40 rb.; premiówka z 1864 roku 483·— rb.; premiówka z 1866 roku 379·—. 4½-proc. obligacye m. Warszawy 89·45; 5-proc. pożyczka rosyjska I emisyi 479·50 rb.: 5 proc. pożyczka II emisyi 370·50; szlacheckie 3:0·—; 4½-proc. listy ziemskie 95·75; 4-proc. listy ziemskie 87·45 rb.; 5-proc. listy miasta Warszawy 95·82½ rb.; 4½ procentowe listy miasta Warszawy 91·55 rub.; 4½ proc. listy łódzkie ·8·35 rub.; akcye miasta Łodzi 506·— rb.; akcye Banku handlowego warszawskiego 461·— rub.; Cukrownie 375·— rb.; Starachowice 191·— rb.; Lilpop 132·75 rb., Rudzki 696·—; Zawiercie 395·— rb.; Żyrardów 278·— rb.; Putiłów 154·75 rb.; 5-proc. piotrkowskie 91·75 rb. Borman-Szwede 380·—; Berlin 46·28.

Giełda zbożowa.

Budapeszt, 17 grudnia.

Pszenica na kwiecień 10·87 do 10·88; pszenica na maj 10·79 do 10·80; pszenica na październik 10·62 do 10·63, żyto na kwiecień 7·78 do 7·79; żyto na październik 0·— do 0·—; owies na kwiecień 8·31 do 8·32; owies na październik 0·— do 0·—; kukurudza na maj 5·60 do 5·61; rzepak na sierpień —·— do —·—.

Oferty mierne, chęć kupna słaba, usposobienie spokojne; deszczowo.

Jak rabbi kupował rybę?

(Humoreska z angielskiego).

Było to w godzinie południowej, w której handel zwykle spoczywa. Przekupnie na ulicy Haster — w nowojorskiem ghetto prawie wszystko sprzedaje się na otwartej ulicy — zajmowali się odpędzaniem much od swoich towarów.

Przekupka Politzowa przełożyła już może po raz dwudziesty swoje ryby i ostatecznie rozmyślała, czy nie lepiej je zabrać i pójść do domu, aniżeli czekać na kupca. Naraz padł cień na jej ryby. Podniosła głowę i spostrzegła przed sobą postać, która wyglądała, jak illustracya z Pięciu Ksiąg Mojżesza. Dlatego siwa broda, ostry nos orli i wyraz niewysłowionej mądrości na twarzy składały się na wizerunek proroka Izraela.

— Bóg z tobą, rabbi — pozdrowiła go Politzowa.

Rabbi wetknął swe patryarchalne palce między ryby.

— Czy świeże? — zapytał, nie odpowiadając na pozdrowienie Politzowej.

— Jeszcze dziś rano pływały w morzu, rabbi. Gdyby nawet żyły, nie mogłyby być bardziej świeże. A cena... wyśmiejesz mnie, gdy powiem... tylko dwanaście centów za funt.

Rabbi zaśmiał się rzeczywiście.

— Idźcie, idźcie, dobra matko. Lecz bez żartów powiedzcie, ile kosztują. Ta duża i ta mała.

— Ależ, rabbi, sam nie wierzysz, aby to było drogo. Zresztą, po starej przyjaźni, powiem jedenaście centów. Czy weźmiesz tę dużą, czy tę małą?

Rabbi patrzał na nią z nieokreślonym uśmiechem:

— Dobra matko, przypominasz mi Sarai.

— Jaką Sarai? — zapytała Politzowa ciekawie.

— Sarai była piękną córką sławnego rabina Emanuela Ben Achata, który żył przed tysiącem lat. Była ona szeroko i daleko sławną ze swej piękności, a także i ze swej chytrości. O, Sarai była bardzo, bardzo mądrą.

— A ja mam ją przypominać? Czyż być może! Jak to przyjemnie być rabinem i wiedzieć tyle rzeczy z dawnych czasów! No, więc mówię dziesięć centów i wybierz sobie rybę. Czy mam zapakować większą?

— Ta Sarai! — mówił dalej rabin — miała wielu starających się o jej rękę, z pośród których jednak tylko dwu wyróżniała. Jeden z nich był ulubieńcem jej ojca, drugi zaś był młodzieńcem pięknym, ale biednym i był na nauce u jednego pisarza. Długi czas wahała się Sarai między nimi. Nie mogła się zdecydować, którego z nich uszczęśliwić swojem sercem i ręką.

Rabbi wziął dużą rybę do ręki, obwąchiwał ją długo.

— I cóż zrobiła — zapytała niecierpliwie zaciekawiona Politzowa.

— Ile, dziesięć centów? — rzekł rabbi i położył rybę, wzruszywszy ramionami, co miało oznaczać jego niezadowolenie z wysokiej ceny.

— Niech już będzie za dziewięć centów, rabbi. Lecz co zrobiła Sarai?

Rabbi popatrzył raz jeszcze długo i uważnie na rybę, a potem opowiadał dalej.

— Sarai namyślała się przez kilka tygodni, aż wreszcie postanowiła wystawić obu na próbę. Nazwisko zalecanego przez ojca było Esra, drugi zaś młodzieniec nazywał się Józef. „Ojcze“, zapytała jednego dnia, „jakie jest najtrudniejsze zadanie, które można postawić mężczyźnie?“

„Najtrudniejszem, o ile wiem“, odpowiedział ojciec, „jest odgadnięcie myśli talmudu“. Sarai przywołała więc do siebie Esrę i Józefa i powiedziała im: „Który z was wytłumaczy mi prawdziwą myśl talmudu, ten będzie moim mężem“. Czy nie było to mądrze z jej strony?

— Tak, tak. Ale który z nich dał dobrą odpowiedź — zapytała Politzowa, której z oczu świeciła ciekawość.

Rabbi znowu uważnie przypatrywał się rybom.

— Po ile, mówiłaś?

— Osiem centów, osiem centów. Nie chcę już żadnego zarobku. Ale który z nich...

— Żaden z nich — odpowiedział rabin, którego oczy ciągle jeszcze na ryby były zwrócone — nic nie wiedział o talmudzie. Ale Józef, który umiał po hebrajsku, zaczął zaraz go studyować. Był o tyle w lepszem położeniu od Esry, że ten ani słowa po hebrajsku nie umiał.

— Biedny Esra — szepnęła Politzowa.

— Ale Esra był przebiegły. Nie zaprzątał sobie głowy nauką, poszedł do ojca Sarai i rzekł do niego: „Rabbi, ty jesteś największy uczony naszych czasów, czy możesz mi wyjaśnić prawdziwą myśl talmudu?“

— Biedny Józef — szepnęła Politzowa.

— Rabbi Ben Achat odpowiedział mu: „Wszystka mądrość ludzka od czasów Mojżesza nie była w stanie na to pytanie odpowiedzieć“.

I znowu rabbi wziął obie ryby do rąk i ważył je na dłoniach.

— Osiem centów, mówiłaś? Znam miejsce, gdzie można dostać po...

— Abyśmy dobili targu, niech będzie po siedem. Więc Józef?

— Po sześć centów!

— Siedem, ostatnia cena. Więc Jó...

Rabbi odwrócił się, aby odejść.

— Niech będzie już po sześć! — zawołała pospiesznie Politzowa. — Ale opowiedz mi historyę do końca. Więc Józef?

— Józef studyował talmud przez długie lata i doszedł do tego samego rezultatu... Wezmę tę małą rybę.

— Którego jednak poślubiła Sarai?

— O tem historya nie mówi... Ale czy ona naprawdę świeża?

Od 1-go stycznia 1911 r. wódki znacznie podrożeją!

Z dniem 1-go stycznia 1911 r., przesuwa miasto Kraków rogatki daleko poza dotychczasowe przedmieścia i podwyższa zarazem znacznie opłatę akcyzową, od wódek, spirytusu i t. p.

Do 31-go grudnia powinien więc każdy zaopatrzyć się w dozwolony zapas wódek, likierów, rumów i t. d., żeby temsamem zaoszczędzić sobie wysokiej opłaty.

Zaleca się przeto jak najwcześniej poczynić zamówienia na wyborne i odleżałe:

Nalewki owocowe, likiery, koniaki, rumy i t. d.

które po nadzwyczaj niskich cenach sprzedaje na beczki, miary, miarki i butelki

Sklep Fabryczny Parowej Fabryki Wódek Polskich

ROMANA MARCZYŃSKIEGO

Zwierzyniec-Kraków „Pałac" 25. - - Telefon 77.

Z nowym rokiem otwieramy Filię: Prądnik Czerwony, Trakt Warszawski, za rogatką. Telef. 580.

8996 1 2

Od 1-go stycznia 1911 r. wódki znacznie podrożeją!

Słynne z dobroci i trwałości kilkadziesiątletniej

!! Samowary tulskie !!

mosiężne, niklowe, tombakowe we formach wazonowych i bizantyjskich o pojemności od 12—30 szklanek w wielkim, bo przeszło 100 sztuk obejmującym wyborze

!! po cenach fabrycznych !!

(jako największy galicyjski skład fabryki W. Bataszewa w Tuli)

poleca 8651 5 7

Mag. oryent. Dr. Nieć i Ska

Kraków, Rynek 13.

Szukam spólnika

z kapitałem 60 do 80.000 koron, celem założenia nadzwyczaj rentownego interesu (a mianowicie fabrykę wyrobów żelaznych), mogącego przynieść 40.000 koron rocznie czystego zysku. Zgłoszenia pod: Izak Opoczyński, Podgórze, ul. Lwowska 16. 8712 4 4

Słuchacz farmacyi

dobrze polecony, poszukuje sustentacyi, ewentualnie zastępstwa podczas świąt. Wymagania skromne. Zgłoszenia pod **„Modestus"** przyjmuje Administracya „N. Reformy". 9017 2 3

Znakomita

Herbata z wieżą



wszędzie w kraju do nabycia

SZARSKI i SYN

w Krakowie.

Rok założenia 1853. 8681 6 0

Nie kupujcie

nic innego, mając

kaszel

chrypkę, katar i zaflegmienie, uporczywy kaszel kurczowy, krztusiec, jak tylko bardzo smakujące

:: KAISERA ::

Karmelki piersiowe

z „trzema jodłami".

5000 not. uwierzytelnionych świadectw lekarzy i prywatnych ręczy za niezawodny skutek. Paczka 20 i 40 halerzy. Dawka 60 halerzy. Dostać można w każdej aptece. 8044 5 20



8693 2 2

Na drzewko wiele Nowości. :::::: Jako podarek na Gwiazdkę.

Dekoracye kompletne do ubrania całego **drzewka** od **2** do **15 Kor.**
Gwiazdki z „Lamety" od **2 hal.** do — **1·50 Kor.** —
Dekoracye i ozdoby z „Lamety" (włos aniołów) szkła, papiery, waty i żelatyny.
Szklane perły, trąbki, dzwonki i sople lodowe.
Kule szklane komplet **12 szt. 80 h.**
Girlandy srebrne i kolorowe.

Aniołki i Lampiony na drzewko. **Szopki, Stajenki, Pozłótkę** złotą i srebrną,
Dyamentynę i śnieg błyszczący.
Lichtarzyki ozdobne i zwykłe. —
Przyrządy do zaświecania i do gaszenia.
Świeczki woskowe stearynowe i kolorowe, gładkie i karbowane.
::: Stoczki. :::
Świeczniki elektryczne.

Mydła i Perfumy w eleganckich kasetkach, po najtańszych cenach.
MYDŁA kwiatowe o silnym zapachu **Kor. 1·—.**
Perfumy i Wody kolońskie.
PUDRY i Mydła krajowe, francuskie i angielskie i inne wyśmienite środki toaletowe.
Sham Poo - Tarocl do mycia głowy i przeciw łupieżowi.
Kremy na wydelikatnienie cery.

polecają po najtańszych cenach

REIM i SPÓŁKA

Kraków

Rynek 37, Linia A-B.

FARBY artystyczne
FARBY guziczkowe, krajowe i zagraniczne.
Przyrządy i kompletne kasetki do malowania olejnego i akwarelowego.
Przedmioty z drzewa i terakoty do malowania.
PŁÓTNA MALARSKIE na ramach.
Palety i Sztalugi.

Zabawki i Gry.
Kotwiczne skrzynki budowlane i zabawki do układania (łamigłówki) z fabryki F. A. Richtera i S-ki.
Szachy i szachownice. — Domina i różne gry towarzyskie
Lalki gumowe dla dzieci. **Piłki gumowe i salonowe**
Przyrządy gimnastyczne pokojow. **Tennisy** pokojowe.
Ping-Pong BI-BA-BO najnowsza zabawka.



Nowość! Specyalne wykłówacze do zębów.

Aparaty do wypalania.

Sanki, Narty dla dorosłych i dzieci.

„ABARID" krem i płyn przeciw zmarszczkom. SOLE KĄPIELOWE. MYDŁA violettes de NICE „Nro 810" 1 karton 3 szt. 1·50 Kor.

Księgarnia Polska

w Krakowie, ulica Floryańska 35

poleca:

	K
Baby, placki i mazurki: 145 przep. opr.	1·60
365 obiadów wyd. jubil. str. 575 opr. . .	4·60
Gałęzowska. Po ciernistej drodze pow. hist. z 1830 r. dla młodzieży z ill. kart. . .	3·60
Gałęzowska. Wnuki, pow. hist. z 1863 r. dla młodz. z ill. kart.	3·20
Stopka. Sabała. Życiorys, bajki, piosnki, melodye z portretem w ozd. opr. . . .	3·—

Książki, nuty i wyd. artyst. na gwiazdkę i na podarki od najtańszych do najdroższych w wielkim wyborze. 8587 5 0

Katalog na żądanie darmo.

Do sprzedania

około 500 cet. m. buraków i około 500 cet. m. ziemniaków; buraki po 1 K 50 h, a ziemniaki po 2 K 40 h loco Wólka Konarska. Zabrać zaraz. Adres: Zarząd dóbr w Niecieczy, p. Żabno. 9024 2 2

Lokomobila Wolfa

o sile normalnej 35 koni, w doskonałym stanie z powodu rozszerzenia przedsiębiorstwa i powiększenia siły motorowej zaraz do sprzedania. Oglądać ją można w ruchu w cegielni w Albigowej, stac. kol. Łańcut. Bliższych wiadomości udziela cegielnia w Albigowej lub Bank Melioracyjny we Lwowie. 8975 4 5

EDYKT.

Dnia 29 grudnia 1910 r. o godzinie 10 przed południem sprzedane zostanie w sądzie powiatowym w Jordanowie **kompletne urządzenie apteki** wraz z lekami, przyborami aptecznemi i t. d., biblioteką apteczną.

Wartość szacunkowa wynosi 6052 K 71 h.

Najniższa oferta wynosi 4035 K 14 h i poniżej tej ceny sprzedaż do skutku nie przyjdzie. 8990 2 3

NOWO OTWORZONA

CUKIERNIA

ALEKSANDRA KACZOROWSKIEGO

(byłego współpracownika cukierni Rehmana)

przy ul. Karmelickiej L. 7

poleca 8079 7 10

wszelkie najznakomitsze wyroby w zakres cukiernictwa wchodzące po cenach najniższych.

Lokal otwarty od godz. 7-tej rano do 11-tej wieczór.

Gościec, reumatyzm, ischias i newralgię

leczy zdumiewająco skutecznie, w najznamienitszych klinikach uniwersyteckich wypróbowana i przez lekarzy jak najlepiej polecona sól do kąpieli „Sanosal", zawierająca silicat i carbonat. — Pudełko za 80 hal. dostać można w aptekach, drogueryach i handlach środków sanitarnych. 8775 2 13

Skład główny: **Apteka pod „Białym Orłem".**



Maszyny do przyrządzania paszy

sieczkarnie, krajacze buraków, parniki do paszy, pompy do gnojówki,

jakoteż wszelkie inne maszyny i narzędzia gospodarskie konstrukcyi najnowszej, która okazała się najlepszą, wyrabia

Ph. MAYFARTH & Co., Wiedeń II., Taborstrasse 71.

Katalogi za darmo, opłacone. Zastępcy, odsprzedawcy pożądani. 8638 2 5

Apteki

z obrotem 20—30 tysięcy koron, w Galicyi, poszukuje magister farmacyi. — Zgłoszenia przyjmuje: H. Eisenbach, apteka w Strumieniu (Śląsk). 8908 2 3

Fortepian

w dobrym stanie, za 150 kor. do sprzedania. Biskupia 3, II p., na prawo. 9011 2 3

Izak Beck

w Krakowie, ul. Bożego Ciała 5.

poleca swój pierwszorzędny

Handel ryb

obficie zaopatrzony w wszelkiego rodzaju ryby rzeczne i stawowe, które codziennie nabyć można a to: żywe karpie, szczupaki i liny, bite łososie rzeczne, sandacze, szczupaki 8935 5 9

po cenach umiarkowanych.

Egzystencya.

Krajowe, dobrze wprowadzone Towarzystwo ubezbieczeń zamierza założyć **główną agencyę** na zachodnią Galicyę z siedzibą w Krakowie i poszukuje w tym celu stosownych reflektantów pod nader korzystnemi warunkami.

Tylko poważni i dobrze reprezentujący się panowie, mający nadto odpowiednie uzdolnienie i skłonności do tego zawodu, zechcą szczegółowe oferty wraz z podaniem dotychczasowej działalności wnieść pod **„Egzystencya 9035"** do Administracyi „Nowej Reformy". 9035 2 2

Sprowadzane engros z Kobe

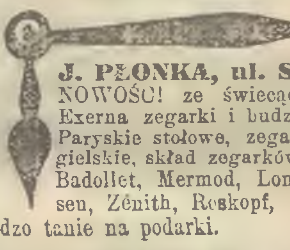
Japońskie

jedwabie, kauko, krepy, crêpe de Chine, na damskie kostyumy wieczorowe i balowe suknie, szlafroki, matynki, bluzki, dalej słynne w Anglii i Francyi rozpowszechnione „Cotton-crêpe" białe i kolorowe na męską i damską bieliznę, oryg. „pyjama" w wielkim wyborze i po oryginalnych cenach

8655 poleca 7 0

Magazyn oryent. Dr Nieć i Ska

Kraków, Rynek 13.



J. PŁONKA, ul. Szewska 4

NOWOŚĆ! ze świecącemi cyferblatami Exerna zegarki i budziki kieszonkowe i Paryskie stołowe, zegary mahoniowe angielskie, skład zegarków Patek Philippe, Badollet, Mermod, Longines, Schaffhausen, Zénith, Roskopf, Omega i inne bardzo tanie na podarki. 8786 4 100

Uniform

urzędnika kolejowego, składający się z płaszcza, kabata, kamizelki, kurtki podbitej baranami, pirogi, szpady — tanio do sprzedania. Wiadomość: ul. Lubicz l. 19, I p., Nr drzwi 5, codziennie między 8—11 rano. 8907 3 3

Dla pp. Pianistów

klawiatura składana, 6 oktaw na nóżkach z najnowszym mechanizmem wraz z nowym metronomem do sprzedania, ul. św. Filipa l. 3, II piętro na lewo, od godz. 4 do 6. 8963 3 3

Przewyborny miód deserowy i leczniczy z kwiecia akacyj (osobliwość węgierską) wysyła w 5 kg. puszkach opłatnie za 8 K za zaliczką Dr L. Bajor, właśc. wielkiej hodowli pszczół, Galgahéviz (Węgry). 7815 45 50

Do sprzedania

maszyna ręczna, krawiecka, dubeltówka, samowar większy, i różne meble używane. Najtaniej nabywać można przy ul. św. Jana l. 14, sklep Kraków. 8986 4 10

Na porę słotną!

Rogóżki i chodniki kokosowe - -
Kalosze rosyjskie i amerykańskie
Wałeczki i kit do okien - - - - -

poleca najtaniej

L. WEINDLING

Kraków

::: **skład farb i perfumeryi** :::

26 Grodzka 26

408 19 0

Jako specyalność w tutkach żółtych — poleca firma **Rudolf Herliczka w Krakowie,** tutki **„Weltas"** (ozdobne) **i „Oaza"** (gładkie) które swoją jakością wszystkie dotychczasowe tego rodzaju wyroby konkurencyjne przewyższają.

L. 4062/10. 9059 1 3

Ogłoszenie konkursu.
Magistrat miasta Nowego Targu rozpisuje konkurs na posadę kierownika elektrowni miejskiej na razie z płacą 200 K miesięcznie, pomieszkanie, światło i opał.

Wymagane następujące warunki:
1. Nieprzekraczalny 40 rok życia;
2. Świadectwa ukończonej Politechniki kursu dla elektrotechników i znajomości mechanicznych;
3. Świadectwo z odbytej co najmniej dwuletniej praktyki w Zakładach elektrotechnicznych w kraju lub za granicą;
4. Prawo obywatelstwa austryackiego i opisanie przebiegu życia;
5. Świadectwo, że kandydat posiada znajomość prowadzenia ksiąg fabrycznych.

Podania ze świadectwami należy wnosić do Magistratu w Nowym Targu w terminie do **dnia 30-go grudnia 1910 r.**

Nowy Targ, dnia 12 grudnia 1910.

Burmistrz:
Rajski.

L.w. 146270/10. 9034 1 3

Rozpisanie dostawy.
Wydział krajowy zamierza rozdać dostawę 19.000 sztuk progów dębowych małego typu i 60.9 m³ dębowych podkładów dla kolei lokalnej z Drohobycza do Truskawca w drodze ogólnego przetargu na podstawie pisemnych ofert. — Bliższe warunki dostawy umieszczone są w ogłoszeniu „Gazety Lwowskiej".

Lwów, dnia 12 grudnia 1910.

(Przedruk nie będzie płacony).

Lekarz.
W powiatowem mieście zachodniej Galicyi ze stacyą kolejową, just **zaraz** do odebrania od lekarza mieszkanie i bardzo rentowna praktyka lekarska. — Łaskawe zgłoszenia pod **E. S. 150.** poste restante **Kraków,** za okazaniem kwitu inseratowego. 8967 3 3

Fortepian krótki

do sprzedania u stroiciela J. Stopki, Kraków, Krzywa 9, parter. 9038 1 3

Cytra koncertowa

palisandrowa, o bardzo ładnym tonie, do sprzedania. J. N. 420. poste rest. Kraków. 9046 1 3

Karetka

koń i szorek tanio do sprzedania. Prądnik Czerwony 104, ostatni dom przy gościńcu na lewo. 9027 1 3

Lipsk

Ferd. Mester, właściciel znanej poza granicami Europy dawnej akademii handlowej. Prospekt za darmo. 8498

Leśnik

z kilkunastoletnią praktyką, ukończoną szkołą lasową, z egzaminem państwowym, poszukuje posady. Zgłoszenia pod E. O., leśnik, Kraków, ulica Wolska 18, III piętro. 9056 1 4

Obszar dworski w Szalowej, p. Stróże, potrzebuje

ekonoma

kawalera, zaraz. Do zgłoszeń odpisy swiadectw. Nie uwzględnione zostaną bez odpowiedzi. — Osobiste zgłoszenia niedopuszczalne. 9026 1 3

PALARNIA KAWY

polecam częściowo i hurtownie wyborowe gatunki **Kawy palonej** najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza" po cenach najniższych.

KRAKÓW

W. JAWORNICKI

6711 35 0

Słoneczny pokój

z całem utrzymaniem, dla pań lub panienek, przy inteligentnej rodzinie (nie pensyonat). — Weranda słoneczna. Zakopane, Przecznica 5. 9021 1 0

Panna

inteligentna, seminarzystka, pisząca na maszynie, poszukuje pracy biurowej lub też posady nauczycielki domowej szkół normalnych. Zgłoszenia: Marya Zalewska, Kraków, św. Jana 18. III p. 9053

Ogrodnik

do hodowli róż na większą skalę, znajdzie posadę od 1 kwietnia 1911 r., w Królestwie. — Odpisy świadectw wraz z podaniem wysokości wynagrodzenia (połowa którego w tantyemie) uprasza się nadesłać Kraków, Czysta 3, Jasieńska. 9019 1 3

Piesek

pinczerek 3-miesięczny, do nabycia. Wiadomość: Podwale 3, parter na lewo. 9061

Wiktor Barabasz

Skład fortepianów, pianin i harmonium

Kraków, Rynek gł. 39, Linia A-B.

Poleca instrumenta doborowe z pierwszorzędnych fabryk krajowych i zagranicznych. Wyłączne zastępstwo L. Bösendorfera.

Wielki wybór w instrumentach przegranych. 9008 3 0

Pierścionek

z rubinem i brylantami, drugi z szafirem i brylantami po 600 koron, kolczyki z turkusami i brylantami 1200 koron do nabycia podług kart kasy oszczędności. — Lubicz 3, II piętro, ostatnie drzwi na ganku. 9055

Poszukuje się

biegłego w języku polskim w słowie i piśmie kupca, który o ile możności, miał w Galicyi interes, jest doświadczony we wszelkich sprawach kupieckich, zupełnie zaufania godny, potrzebny zaraz do czynności podróżnej, zaufania wymagającej. Szczegółowe zgłoszenia pod: **R. K. 88.262** przyjmuje ekspedycya ogłoszeń M. Dukes Nachf., Wiedeń I/1. 9068 1 3

Grzyby

mieszane 1 kg. 4 K, przy odbiorze 5 kg. opłatnie za zaliczką wysyła T. Chaloupka, Světec u Biliny, Czechy. 8939 2 0

W silnym kaszlu

i innych rodzajach kurczowego kaszlu dzieci i dorosłych okazuje się podług sprawozdań lekarskich cennym i skutecznym przetwór

Thymomel Scillae.

Zapytać się swego lekarza.

Flaszka K 2·20, Pocztą opłatnie po otrzymaniu K 2·90. 3 flaszki po otrzymaniu 7 K. 10 flaszek po otrzymaniu 20 K.

Wyrób i główny skład

W APTECE B. FRAGNERA

c. k. nadw. dostawcy, Praga-III., Nr 203.

Można dostać prawie w każdej aptece.

Zwracać uwagę na nazwę przetworu, nazwisko wyrabiającego i na znak ochronny.

1085 24 24

Ożywienie obiegu krwi, podniecenie czynności nerwów, zahartowanie skóry na zimno wywołuje

Jako woda do włosów głowy, woda do ust, względnie do zębów i do upiększenia cery niezbędną jest

Wódka francuska = Diana =

Wasz lekarz

poleca Wam chętnie wódkę francuską Diana wskutek jej desinfekcyonującego i zarazem odświeżającego działania, które głównie przypisać należy jej dodatkowi — mentolowi. Głównym składnikiem wódki francuskiej Diana jest najlepszy podwójnie odparowany destylat winny.

DIANA

Powyższy znak ochronny chroni przed naśladownictwami. Żądać przy kupnie prawdziwej wódki francuskiej Diana i uważać na to, aby flaszka miała wyciśniętą nazwę „Diana", a na korku i plombie znajdował się powyższy znak ochronny.

Przyjaciółką domu

w najprawdziwszem znaczeniu tego słowa można nazwać naszą francuską wódkę Diana dla jej znakomitej skuteczności, niskiej ceny i jej wielostronnego zastosowania. Cena małej flaszki K. —·50, średniej flaszki K. 1·20, wielkiej flaszki K. 2·40. Dostać można wszędzie, a jeżeli nie, to od Diana-Franzbranntwein-Produktion Ges. m. b. H., Wiedeń, I., Hohenstaufeng. 5 K.

7752 17 26

METODĄ BERLITZA

udzielają lekcyj osobnych i zbiorowych:

Francuz z wyższ. wykształ.
Anglik z wyższ. wykształ.
Niemiec z wyższ. wykształc.

Kraków, św. Jana 3, I p. 6892 25 100

Torty Zakopańskie

specyalność Cukierni Józefa Dzięciołowskiego, poleca na święta od 6 koron. Zamówienia do 20 b. m. uskuteczniam odwrotną pocztą

Józef Dzięciołowski w Nowym Sączu. 9022 1 3

Antyki!!!

Tylko pierwszorzędnych i rzeczywiście cennych okazów, poszukuje dla zbieracza-Amerykanina, Arcyks. nadw. antykw. Schwarz, Kraków, ul. Dietla 81. — Telef. 1507. 8921 1 5

Sklep wiktualny

ul. Batorego 15 w Podgórzu, jest tanio do sprzedania. 8969 2 3

L. 9185. 8949 1 2

Konkurs

na posadę **kontrolora** kasy miejskiej przy Magistracie w Kętach z roczną płacą 800 koron, dodatkiem na mieszkanie 120 koron i kancelaryjnym pauszalem 24 koron, z prawem do emerytury.

Od kandydatów na tę posadę wymaga się:

1) wieku 24 do 40 lat;
2) obywatelstwa austryackiego;
3) świadectwa zdrowia;
4) świadectwa moralności i dotychczasowego zajęcia i
5) bezwarunkowo egzaminu z rachunkowości państwowej lub egzaminu kwalifikacyjnego, wymaganego rozp. Wydziału krajowego z 20 maja 1898 L. 25422.

Posada ta nadaną zostanie prowizorycznie, a po roku zadowalniającej służby nastąpi stabilizacya.

Podania wnosić należy najdalej do **końca grudnia 1910 r.**

Magistrat miasta Kęty

dnia 10 grudnia 1910.

Burmistrz
Edmund Krzysztoforski.

NA GWIAZDKĘ

poleca

Skład papieru i galanteryi Z. Ziembicki

Kraków - - - plac Maryacki l. 2.

Największy wybór garniturów na biurka z bronzu, teki skórzane, portmonetki, papierośnice, portfole.

Ceny niskie. Baczność na adres!

8509 7 0

Warszawski Teatr Kinematograficzny

przedstawiać będzie we czwartek, piątek i sobotę wspaniały nigdzie nie widziany film 1½ klm. długi p. t.:

Życie i męka Chrystusa.

Treść obrazu:

1. Zwiastowanie.
2. Tajemnicza gwiazda.
3. Pochód za gwiazdą.
4. Przybycie Józefa i Maryi do Betleem.
5. Narodzenie i przybycie mędrców ze wschodu.
6. Rzeź niewiniątek.
7. Ucieczka do Egiptu.
8. Święta rodzina w Nazarecie.
9. Chrystus między uczonymi.
10. Chrzest Chrystusa.
11. Gody w Kanie Galilejskiej.
12. Rozmowa z Samarytanką.
13. Chrystus na falach.
14. Cudowny połów ryb.
15. Wskrzeszanie córki Jaira.
16. Wskrzeszenie Łazarza.
17. Przemienienie Pańskie.
18. Marya Magdalena u stóp Chrystusa.
19. Wjazd tryumfalny do Jerozolimy.
20. Ostatnia wieczerza.
21. Modlitwa na górze oliwnej.
22. Chrystus przed Kajfaszem.
23. Chrystus przed Piłatem.
24. Zaparcie się Piotra.
25. Biczowanie i koronowanie.
26. Ecce homo.
27. Chrystus pokazany ludowi.
28. Chrystus upada pod ciężarem krzyża.
29. Golgota.
30. Ukrzyżowanie.
31. Śmierć Chrystusa.
32. Zdjęcie z krzyża.
33. Złożenie do grobu.
34. Zmartwychwstanie.
35. Wniebowstąpienie.

CENY MIEJSC: Krzesło w loży po K 1·20, miejsca siedzące bez wyjątku po 60 halerzy, miejsce stojące 40 halerzy, młodzież szkolna i wojskowi na miejscach siedzących płacą 50 halerzy, na miejscach stojących 30 halerzy. 8993 6 7

:: Początek cyklu obrazów o godzinie 4, 5½, 7, 8½. ::

Sala Teatru Ludowego, ulica Rajska.

Ważne dla nowokoncesyonowanych szynkarzy.

Zwracamy szczególną uwagę na naszą specyalną wódkę „Sobniówkę" sporządzaną z najlepszych ziół zdrowotnych.

Rafinerya spirytusu, fabryka likierów, rosolisów i rumu

I. J. Rubla w Sobniowie

koło Jasła — poleca swoje z wybornej jakości znane wyroby. — Cenniki na żądanie darmo i opłatnie. 9049 1 3

Zastępca dla Krakowa i okolicy

Zygmunt Schapira

w Podgórzu pod Krakowem, Kalwaryjska 24.

Poleca również spirytus denaturowany.



Brázaya wódka :: francuska ::

jest od 60 lat bardzo dobrym środkiem domowym. Wystrzegać się lichych naśladowań i uważać na nazwę **„Brázay"** gdyż tylko ta nazwa poręcza za rzetelność. Można dostać w aptekach, drogueryach, składach perfum i w handlach tego rodzaju. Cena zielonej flaszki 2 korony i 1 kor. 20 hal. 1126 19 20

Księgarnia S. A. Krzyżanowskiego

w Krakowie, Rynek 36

poleca na **GWIAZDKĘ**

dla młodzieży wydawnictwa M. ARCTA i inne z obrazkami i oprawne.

Reprodukcye malarzy polskich

Albumy Sztuki polskiej

ALBUMY Böcklina, Lenbacha i t. d.
NUTY ozd. opr. Beethovena, Liszta, Chopina i t. d.
WSZELKIE WYDAWNICTWA OZDOBNE
POWIEŚCI, POEZYE w języku polskim, niemieckim, francuskim
PRZYBORY naukowe (Globusy, mapy i t. p.). 9052 1 2

Katalogi gratis i franko.

Phonola

jest najlepszym instrumentem do gry fortepianowej, mówi profesor Leopold Godowski

Solodant Phonola ułatwia - grę - najtrudniejszych kawałków na fortepian.



Demonstrowanie solodant-fonol przystawionych lub wprawionych do pianin lub fortepianów uskutecznia z wszelką gotowością 9057

Ludwik Hupfeld, Tow. akc.

Wiedeń, VI., Mariahilferstr. 5/7.

Skład fortepianów Bösendorfera; reprezentacya Grotriana Steinwega Nast., Rönischa fortepianów i innych pierwszorzędnych wyrobów.

Zastępstwo na Galicyę zachodnią i Tarnopol: B. Gabrylska, Kraków, Krzysztofory — pałac Spiski. Zastępstwo na Galicyę wschodnią od Przemyśla: Leon Hescheles. Lwów, Dom Szopena, Sykstuska 11.

Waterman's (Ideal) FountainPen

Słynne na całym świecie. Roczny zbyt ponad milion piór, przeszło 10 milionów w użyciu. Od 13 K w górę. Dostać można wszędzie. 8579 3 8

Poszukujemy dla Krakowa i zachodniej Galicyi z pierwszorzędnymi kupcami dobre stosunki mającego 9060

zastępcy

Zostaną uwzględnione tylko pisemne (nie osobiste) zgłoszenia z podaniem referencyi. C. i k. uprzyw. Fabryka czekolady i cukrów w Lobositz. Czechy.

Proszę zwrócić uwagę na te słowa: **Jeżeli żołądek źle trawi** a wskutek tego są zboczenia i w innych czynnościach ustroju, wtedy zażywa się skutecznie **Balsamu Dra Rosy.**

Uznanym za dobry, ze samych wyszukanych, najlepszych i skutecznych ziół leczniczych starannie przyrządzonym, apetyt podniecającym, trawienie przyspieszającym i łagodne rozwolnienie wywołującym środkiem domowym, który znane skutki nieumiarkowania, wadliwej dyety, przeziębienia i przykrego zatwardzenia np. zgagę, wzdęcie, nadmierną ilość kwasów i kurczowe bole łagodzi i usuwa, jest **Dra Rosy balsam żołądkowy** z apt. B. Fragnera w Pradze.

!!Ostrzeżenie!! Na wszystkich częściach opakowania znajduje się zarej. znak ochronny.

Skład główny: Apteka B. FRAGNERA, c. i k. dostawcy dworu, pod „Czarnym orłem", PRAGA, Malá Strana 203, róg ulicy Nerudowej.

Wysyła się pocztą codzień. Cała flaszka 2 K., pół flaszki K 1. Pocztą po otrzymaniu 1·50 K. wysyła się małą flaszkę, za 2·80 K. wielką flaszkę, 4·70 za 2 wielkie flaszki, za 8 K. 4 wielkie flaszki, za 22 K. 14 wielkich flaszek, opłatnie do wszystkich stacyj austro-węgier. państwa. Składy w aptekach Austro-Węgier. 1081 19 20

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.

Rządca drukarni L. K. Górski.